DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 142. Środa, 16 (28) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 3-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych. w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 15 (27) Czerwca.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 3 (15) Czerwca roku bież. włącznie, wydała książeczek nowych 77, na które, tudzież na dawniejsze w 324 wnioskach złożono rs. 9,646 kop. 80. Na żądanie zaś 98 uczestników (prócz procentu rs. 14 kop. 26 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 5,675 kop. 47 i umorzyła książeczek 12. Przeto uczestników 16,267, posiada kapitał rs. 563,093 kop. 98½.

Magistrat miasta Warszawy. — W wykonaniu Reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z d. 25 Maja (6 Czerwca) r. b. N. 3093/13719, podaje do powszechnej wiadomości, że wydane przez Radę Administracyjną Królestwa, Listy przyznania wynalazku poniżej wymienionym osobom, z powodu niewprowadzenia takowych wynalazków w praktyczne użycie w ciągu roku jednego jako w terminie § 4 tychże listów zastrzeżonym, w swej mocy obowiązującej upadły, a mianowicie: Maksymiljanowi Evrard pod d. 18 (30) Września 1859 r. N. 14040 na wprowadzenie do Królestwa uprzywilejowanego we Francji pod dniem 2 Grudnia 1854 r. wynalazku machiny skłębiania węgla kamiennego i innych przedmiotów na dniu 2 (14) Lipca 1868 roku. Fryderykowi Hoffmann, Albertowi Licht i Leopoldowi Maciejowskiemu dnia 24 Czerwca (6 Lipca) 1860 r. N. 23,138 na wprowadzenie do Królestwa Polskiego patentowanego w Prusach wynalazku pieca kolistego, do nieustającego wypalania cegły i innych przedmiotów. Aleksandrowi Galle dnia 14 (26) Lutego 1861 r. N. 1220 na nowy systemat budowli nieograniczonej szerokości z podłogą pochyłą i dachem jednostokowym równoległym do podłogi, lub też z podłogą poziomą w tarasy z dachem pochyłym do ogólnego spadku tarasów. Juljuszowi de Barry z Offenbach nad Menem dnia 13 (25) Stycznia 1861 r. na wprowadzenie do Królestwa Polskiego przywilejowanego we Francji dnia 5 Grudnia 1859 r. wynalazku nowego sposobu mechanicznej fabrykacji cygar, i Hermanowi Stark na kuźnię nowego systematu z d. 15 (25) Września 1861 r.

Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej. Celem obsadzenia profesorem katedry Teologji Moralnej, w Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, z płacą rubli srebrem 900 rocznie, która z powodu wezwania na wyższą posadę dotychczasowego profesora JKs. Prałata Wincentego Orzeszkowskiego będzie wakującą, ogłasza się niniejszem konkurs publiczny, dla chcących się ubiegać o tę katedrę, pod następującemi warunkami: 1) Ubiegać się o katedrę wyżej wspomnioną, mogą tylko kapłani posiadający stopień naukowy. 2) Jeżeli ubiegający się nie są zblizka znani tutejszej Władzy, obowiązani będą złożyć od Zwierzchności pod którą zostają, świadectwo moralnego sprawowania się i poświęcenia się naukom teologicznym, jak niemniej dowód, iż w jakim wyższym zakładzie duchownym nauk teologicznych słuchali, lub otrzymali stopień. 3) Mają napisać rozprawę w języku łacińskim, z tematu: „Thema „eorum quibus cathedram Theologiae Moralis in Acade„mia Ecclesiastica Varsaviensi, inde a die 1 Novembris „hujus anni profesore suo orbandam, ambire libuerit ope„rae ac studio propositum. Morale systema de moderato

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Druga połowa czerwca, który nazwaliśmy słusznie letnim karnawałem warszawskim, przeszła już prawie, dogorywając na ostatnich dniach kilku.—W tym roku, po kilkoletnim letargu, czerwiec obudził się przecież i na szczycie swojego sarkofagu zatknął sztandar zabawy! Jakoż, ostatni tydzień w tym miesiącu, który gdzieindziej „synem maja" u nas, szczególniej zaś w tym roku „ojcem grudnia" nazwaćby można—upłynął wśród ciągłych zabaw i uroczystości, w których wszystkie warstwy ludności tutejszej chętny przyjmowały udział.

Już to, ruch główny począł się właściwie od wełnianego jarmarku, który dostarczył Warszawie świeżego elementu z prowincji—a chociaż ten element, ze względów pekunjarnych, raczej jak „lament" wyglądał i zamiast zasilić Warszawę świeżym groszem, po gotowiznę do nas przyjechał—zawsze jednak znaczną część wełnianych swoich nabytków zostawił w stolicy, wyciskając chociaż z trudnością, bankowe papierki i kupony z rąk skurczonych silnie! W ślad za jarmarkiem idące wyścigi konne i kontrakty świętojańskie, zatrzymały prowincjonalnych gości w Warszawie, a zakończające ten tydzień „wianki" i loterja fantowa, zyskały bardzo na takiem pomnożeniu niestałej ludności tutejszej.

„Wianki" w tym roku, nie miały na sobie zwykłego im dawniej charakteru.—Jakoś, na nowem miejscu skromniejszą przybrały minę, a chociaż obadwa chodniki nowego mostu, zajęte były przez tłum publiczności i zjazd nowy zaczernił się od napływu ciekawych—przecież, i to zapewne skutkiem chłodu i niepogody, elegancka część populacji nie przybyła wcale.

Uważaliśmy jednak, iż pomimo tak nieprzyjaznego stanu powietrza, znaczna liczba dziewic ze średniej warstwy społecznej przybyła z wiankami i puściła je z wysokości mostu na szumiące od wiatru i zbałwanione fale wiślane, po których zwijały się czółna odważnych wioślarzy tutejszych, z których jeden, młody i wcale przystojny chłopiec, odznaczył się szczególną i prawdziwie pasterską galanterją—albowiem, pomimo bystrego nurtu wody, podpłynął on pod most, do miejsca gdzie prawdopodobnie stała „dama jego myśli," a podniosłszy na wiośle upuszczony przez nią wianuszek, wziął go do ręki i do ust „pałających" przytulił! Za to widzieliśmy dwa inne wianki puszczone hazardownie, których nikt łapać nie chciał, pomimo że pochodziły z rąk okrytych w przybrudzone rękawiczki, a zapewne były symbolem jaskrawych uczuć i stęsknionego za... ideałem serduszka! Najcharakterystyczniejszym jednakże ewenementem był zawód jakiego doznała jakaś, potężnych rozmiarów, z tamtej strony mostu przybyła dziewica, która przyjechawszy na bryczce, tak ciężko przygniotła swój wianek, nieostrożnie usiadłszy na nim, że biedne kwiaty zaraz po rzuceniu na wodę zatonęły w falach wiślanych, które zawrzały i zakipiały w tem miejscu, jakimś żałosnym szmerem!

Wzmagający się nad samym już wieczorem wiatr i deszczyk drobny, rozpędziły większą część publiczności wiankowej—myśmy dotrwali do późna, czekając czy według dawniejszego obyczaju, nie pokażą się uilluminowane lampkami wianki, które tak pięknie majaczyły wśród ciemności na powierzchni spokojnej wody i niknęły gdzieś w dali, uwodząc za sobą oczy a może i westchnienia spektatorek...

O kozackich gonitwach, pojedynczych zakładach i wszelkich wypadkach wyścigowych, na tegorocznym torze warszawskim, już mówiliśmy, zostawiając za to, nietkniętą prawie piórem, *loterję fantową* w ogrodzie Saskim, która na obszerniejszy pogląd zasługuje.

Zabawa ta, zwana inaczej jeszcze „muzykalną zabawą" przed kilkoma laty, gdy jeszcze więcej cienkiej wełny i dobrego humoru przybywało do nas w tej porze, kwitła w pełnym rozwoju. Warszawianki i panie z prowincji, stroiły się na ten spacer doroczny z całą elegancją i wytwornością nawet, a rozebrawszy bilety na loterję, rozkupiwszy słodkie i woniejące towary pod namiotami będące, zabrawszy wygrane fanty i... zyskane wrażenia — cały ten liczny tłum spacerujących—opuszczał ogród późnym dopiero wieczorem wśród fantastycznego blasku różnokolorowej illuminacji, pękania rac i deszczu z ogni bengalskich. Prawda, że za to wówczas nie mieliśmy w ogrodzie wspaniałego wodotrysku, który dziś tak odświeża powietrze i tak piękny efekt sprawia!

„usu opinionis probabilis, quod Sanctae Ecclesiae nunquam „non acceptis, simul, recentioribus hisce temporibus St. „Alphonsum de Ligorio praecipuum habuit assertorem. „tum quoad principia quibus innititur, tum quoad practi„cum ejus in foro conscientiae usum elucidetur; objectio„nes, quibus ut plurimum a Tutioristis et Probabilioristis „impugnari solet solvantur, demum systema hoc, quod „attinet ad ejusdam essentiam, summa gaudere vetustatis „auctoritate, atque tam doctrina Evangelii, quam Tradi„tione constantique praxi Ecclesiae, nec non omnium, „quotquot ante aevum Jansenismi floruerunt, Theologo„rum consensi fere unanimi firmari probetur." 4) Rozprawa ta winna być złożona Rektorowi Akademji na dzień 10 Października r. b. 1865, po którym to terminie nadesłane, przyjmowanemi nie będą. 5) Rozprawy nie mają być podpisanemi, ale oznaczone dewizą, a w osobnej kopercie zapieczętowanej, obejmującej świadectwa i kwalifikacje, ma być wyrażonem, kto jest autorem rozprawy dewizą oznaczonej. 6) Autor rozprawy, która uznaną będzie za najlepszą, jeśli nie jest znanym, obowiązany będzie poddać sie egzaminowi, dla przekonania, że on sam jest autorem rozprawy, i obronić ją potrafi. 7) Oprócz tego ma złożyć próbę swego wykładu, na pierwszej publicznej prelekcji w obec Rektora i Rady Akademickiej. 8) W ten sposób wykwalifikowany i następnie zanominowany przez właściwą Władzę, nie wprzód do obowiązków przypuszczonym będzie, aż po wykonaniu professjonem fidei, wedle formy od Piusa IV podanej, i złożeniu przysięgi na wierność Tronowi, jeśli takowej jeszcze nie wykonał.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 15 (27) Czerwca.

Monitor z 25-go ogłasza ważną nominację; marszałek Canrobert został mianowany dowódcą armji Paryża, w miejsce zmarłego marszałka Magnan. Marszałka Canrobert zas zastępuje w Ljonie w dowództwie 4-go korpusu armji jen. Montauban, hrabia Palikao. Korespondencja z Paryża podaje ciekawe szczegóły o widzeniu się cesarza francuzów z księciem Napoleonem. Cesarz, powiedziano w niej, przypominając swemu kuzynowi, iż zawsze wybaczał jego skłonności do polityki zbaczającej z drogi urzędowej, zrobił mu uwagę, że tym razem postawa przyjęta przez członka rodziny cesarskiej, była tem niewłaściwszą, iż w nieobecności cesarza, powinien był on jak najściślej połączyć się z rejencją.

Dziennik *Droit* z 25-go donosi, że z liczby świętujących stangretów, 1,000 przeszło powróciło do służby, że burzliwe sceny zupełnie ustały, i że już nie było nowych aresztowań. Zapewniają, że p. Schneider został wezwany do Tuileries, gdzie cesarz wyraźnie polecił mu przyspieszyć rozprawy w ciele prawodawczem, tak aby zamknięcie posiedzeń mogło nastąpić bez nowego odroczenia, t. j. 1-go lipca.

Movimento, dziennik wychodzący w Genui, otrzymał list z Rzymu, przypisujący papieżowi dość charakterystyczne słowa o układach, które miały być wyrzeczone podczas posłuchania udzielonego naczelnikowi rady miejskiej w Rzymie. Pius IX miał się wyrazić w następujący sposób: „Nie zwątpiłem wcale o powodzeniu u„kładów, gdyż liczę bardzo na pobożność jaką „się zawsze odznaczał dom Sabaudzki. Uszano„wanie, z jakiem odpowiedziano na moje zapro„szenie do układów, i wybór osób w tym celu „tutaj przysłanych, dozwalają mi mieć nadzieję. „Z charakteru tych osób należy się spodziewać, „jeżeli nie ostatecznego układu, to przynajmniej „zbliżenia się ku niezbyt odległemu porozumie„niu."

La Fr. w następujący sposób uzupełnia program nowego gabinetu hiszpańskiego: Senat wyborczy, nowe bardzo liberalne prawo prasowe, zmiana całego składu dworu, pozostawienie jenerałowi Prim upoważnienia do podróżowania za granicą.

Różne korespondencje z Londynu, potwierdzają wiarogodność wiadomości, podług których lord Palmerston ma się podać do dymisji zaraz po przeprowadzeniu nowych wyborów do parlamentu. Parlament angielski zapewne rozwiązany zostanie w sobotę 8-go lipca. Natychmiast potem zostaną zwołane zgromadzenia wyborcze; należy się więc spodziewać, że agitacja wyborcza w krótkim czasie zupełnie się rozwinie.

W korespondencji z Washingtonu do *ajencji Havas* czytamy: Sądzą tu, że rząd Stanów Zjednoczonych cofnie wezwanie swe do rządu angielskiego, o wynagrodzenie strat zrządzonych handlowi przez statek korsarski *Alabama*, w razie gdyby obstawanie za tą reklamacją miało doprowadzić do zerwania stosunków przyjacielskich.

Na jednem z ostatnich posiedzeń izby wyższej austrjackiej rady państwa, mocno napastowano plan finansowy p. Plenera. Gabinet zaprotestował o swych najlepszych chęciach zaprowadzenia wszelkich możliwych oszczędności, zniesienia deficytu przez reformę administracji i ograniczenia w wydatkach; prócz tego udzielił zapewnienie, iż w obec niezawodnego pokoju powszechnego, pomyślnego położenia na wewnątrz, budżet wojny będzie mógł być zmniejszony w roku przyszłym do 95 miljonów.

Nordd. A. Z. zaprzecza wiadomości, jakoby wysłanie księcia Hohenlohe do księstw miało na celu wywołanie agitacji wyborczej i podpisywania adresów, żądających wydalenia księcia augustenburgskiego. Księciu Hohenlohe także nie zostało powierzone, dodaje organ półurzędowy, przygotowanie zwrotu Szlezwigu północnego Danji.

* Petersburgski korespondent *Norda* pisze pod 7 (19) b. m. Niedawno przesłałem wam wiadomość podaną przez telegraf z Orenburga do *Rus. Inw.*, donoszącą, że emir Buchary atakował kokańców, zajął miasto Chodżent i zmusił rejenta Kokanu Alim-Kuła do szukania schronienia w górach, i że w skutku tych wypadków, jenerał Czerniajew, gubernator nowej naszej prowincji turkestańskiej, na czele nieznacznego oddziału wyruszył z Czemkentu ku Taszkentowi, dla dawania baczenia na działania wojenne bucharczyków. Podałem wam zarazem ocenienia z tego powodu *Rus. Inw.*, który, opierając się na tej lakonicznej depeszy przypuszczał, iż bucharczycy otrzymali stanowcze zwycięztwo nad kokańcami, ponieważ zabrali im m. Chodżent; że oprócz tego było prawdopodobnem, iż w Kokanie nastąpiła jedna z tych nagłych rewolucij, jakie tam tak często się zdarzają; bo inaczej trudno zrozumieć, dla czego wzięcie Chodżentu mogło skłonić Alim-Kuła do schronienia się w góry, kiedy miasto Chodżent leży na granicy Kokanu z Bu-

---

Podczas ostatnich lat kilku, gdy Warszawa poddana ciężkim próbom losu, utraciła swój zwyczajny charakter, gdy cały ruch umysłowy, artystyczny, przemysłowy i wszelkie objawy zdrowego życia zniknęły—naturalnym rzeczy biegiem i ta doroczna zabawa zaniedbaną została; dzisiaj dopiero, odzyskała ona znaczną część dawnej świetności, a jeśli brakło jej owych jaskrawych akcesorij, to pod względem liczby zebranych osób i chętnego rozkupu biletów na loterję fantową—dorównała dawnym, najświetniejszym nawet, tego rodzaju zabawom.

Przepysznie wyglądała wielka alea ogrodu, po której przesuwały się zwolna ruchome fale spacerujących, a świetne, pełne świeżości i gustu, choć niekosztowne tualety dam, jak również dźwięki czarownej orkiestry Bilsego grającej pośrodku tej pięknej galerji, w wiosennym salonie Warszawy, przenosiły wyobraźnię do jakichś fantastycznych powieści wschodnich—gdzie na każdej kartce biją srebrne fontany, a przy nich serca dwojga kochanków: Hassana i Ulemy naprzykład!! Prawda, że i nasza sasko-ogrodowa fontanna, puszczona wysoko, rozpryskała się w wielkim kryształowym bukiecie z wody—a chociaż nie biły pod nią serca Hassanow i Ulem warszawskich za to krążyły do koła wodotrysku prześliczne postacie warszawianek, które z kobietami wszystkich krajów i wszystkich części świata, mogą iść o lepsze, urodą i wdziękami zarówno.

W każdym razie, pomimo braku ogni bengalskich—dzięki staraniom i chrześcijańskiej usłudze dam naszych, opiekunów i członków Towarzystwa dobroczynności; dzięki dostojnym osóbom i gorącemu współczuciu całej publiczności; dzięki nakoniec, bezinteresownemu udziałowi orkiestry Bilsego – ubodzy zyskali na tej zabawie nie mniej zapewne niż w najświetniejszych latach, a tym sposobem główny cel uroczystości wiosennej osiągnięty został. JW. hr. Namiestnik wraz z Małżonką, raczyli być obecnemi na tej zabawie, a hojne Ich dary pomnożyły nie mało zasiłek zebrany w tym dniu dla Towarzystwa dobroczynności, którego ogólna cyfra ośm tysięcy rubli wynosi.

Pośród takiego natłoku, wiele osób kupiwszy bilety nie mogło ciągnąć losów—wiele może nie chciało korzystać z tego przywileju zostawiając ubogim i pieniądze i fanty w dodatku. Obliczając dochód ze sprzedaży biletów za wejścia, których sprzedano 7,200, łatwo przekonać się można, jak wielka przewyżka zebraną została z fantów i towarów sprzedawanych przez dystyngowane i piękne panie pod namiotami, które uprzejmością i wdziękiem podniecały hojność kupujących.

Dawniej już, w korespondencji lwowskiej do *Dziennika*, była wzmianka o urządzonej w tem mieście, podobnej jak u nas, zabawie z loterją fantową. W sprawozdaniu tem, korespondent wymieniając cyfrę osiągniętego dochodu, dwa tysiące pare set guldenów, czyli około półtora tysiąca rubli wynoszącą, wychwala tak świetny rezultat owej zabawy. Jeżeli zastanowimy się nad tem, że Lwów pod względem ludności równa się prawie połowie Warszawy, to zestawiając cyfrę 1,500 rubli z pozyskanym 8,000 rs. dochodem z tutejszej loterji fantowej—przekonamy się jawnie, o ile pod względem zamożności, dobrej woli i publicznego ruchu, Warszawa, nawet po latach ciężkiej próby i klęsk doznanych, przewyższa główne miasta innych, przez polską ludność zamieszkałych a pod innemi rządami znajdujących się prowincij.

Donosimy tu jeszcze, że druga, takaż sama zabawa wraz z loterją fantową, odbędzie się w przyszłą sobotę również w ogrodzie saskim, na dochód Gminy Ewangelickiej i zyska pewnie, takież same jak pierwsza u publiczności poparcie.

Dwie ostatnie niedziele przebudziły z chwilowego uśpienia echa na sali koncertowej w mieszkaniu p. Tomasza Le Brun'a. Po koncercie złożonym przeważnie z utworów p, Rucińskiego, na którym w części wokalnej przyjęli udział p. Quatrini i Troszel, odbył się dnia 25 b. m. świetny poranek artystycznie-muzyczny, na którym znany z talentu autor i artysta dramatyczny, Jan Chęciński, odczytał kilka wzorowych z poetycznej literatury naszej utworów. Nie mówiąc nic o *Farysie*, którego autor wyższym jest nad wszelkie pochwały, chętnie oddamy serdeczne uznanie *Jaśminowi* Felicjana (Falińskiego), który w tym drobnym utworze, okazał prawdziwy i wyższy talent poetycki. Dzisiaj, gdy poeci nasi, jak słowiki w lecie, zamilkli—gdy editorowie nie wydają żadnych z literatury pięknej utworów, a w pismach tygodniowych rzadko spotkać się można z piórami umiejącemi pisać rzeczywistym literackim stylem – prace Felicjana, ukazujące się, od czasu do czasu, odznaczają się takim rzeczywistym, „czystej wody" talentem, że przyjemnie jest odpocząć myślą i duchem nad niemi.

Część deklamacyjna, złożona z kilku różnorodnych fragmentów—przedzielana była muzyką i śpiewem. PP. Kania, Schultz i Horntzel — odznaczyli się wykonaniem znakomitych utworów Mendelsohna i Beethowena, Troszel odśpiewał wybornie piosenki, Moniuszki, Dulckena i swoją własną w dodatku. P. Majeranowska dwa utwory p. Duniećkiego, kompozytora nieznanego u nas, który przybył do Warszawy ze Lwowa, gdzie jego operetka p. t. „Paziowie królowej Marysieńki" powszechne zyskała współczucie. Filleborn i Kozieradzki, przyczynili się również do świetności tego poranku, prześlicznem wykonaniem duetu z Napoju Donizettego.

Dwa te poranki muzykalne, dane w dwóch ostatnich niedzielach—oprócz przyjemności jaką sprawiły zgromadzonym gościom, jednają p. Le Brun'owi prawdziwą zasługę za protekcję udzieloną dwom współrodaczym artystom, pp. Rucińskiemu i Dunieckiemu, których utwory i nazwiska nabrały przez to u nas pożądanego rozgłosu. Nie dajemy głębszego rozbioru utworów tych dwóch kompozytorów, nie znanych nam dotąd — nie wszystkie z nich słyszeliśmy nawet; mniemamy jednakże, że obadwaj, szczególniej zaś p. Duniecki, posiadają rzeczywiste zdolności, któremi wzbogacić mogą szereg oryginalnych kompozycij miejscowych.

Dolina Szwajcarska zgromadziła na niedzielnym koncercie orkiestry Bilsego, przeszło trzy tysiące osób. Warszawianie oceniając dobrą muzykę zbierają się coraz liczniej do ogrodu Doliny, chociaż chłodna—często nawet i wilgotna pora, nie sprzyja zebraniom podobnego rodzaju. Niektóre pisma tutejsze, podniosły kilkakrotnie głos żalący się na zbyt małą ilość miejsc do siedzenia w ogrodzie Doliny, my sami odebraliśmy kilka piśmiennych skarg w tymże samym przedmiocie. Nie chcąc czynić niesłusznych zarzutów przedsiębiercy, który doznacza się energją i gorliwo-

charą. Co do ruchu jenerała Czerniajewa, *Rus. Inw.* objaśniał go naturalnie, koniecznością osłonięcia naszych nowych granic od możliwego jeżeli nie prawdopodobnego wtargnięcia. (Wiadomości te podaliśmy w *Dzienniku* w N-ach 129 i 136, oraź późniejsze w N-rze 140 *P. R.*) *Birż. Wied.* dziennik który zjednał sobie specjalną sławę swemi ocenieniami ludzi i rzeczy w Azji środkowej, dzięki współpracownictwu pisarzy, którzy badali tamte strony na miejscu, podaje w przedmiocie wspomnionego telegramu i ocenień *Rus. Inw.* znakomity artykuł, którego główną treść postaram się wam przedstawić. Wypadki zaszłe nad Syr-Darją są raczej przyjazne, niż nieprzyjazne uspokojeniu tamtych krajów. Z tego że Alim-Kuł szukał schronienia w górach, nie wynika aby Kokan stał się widownią rewolucji. Objaśnia się to za pomocą jeografji; ze wszystkich miast chaństwa Kokanu, Chodżent jest jedynem leżącem w dolinie Syr Darji; wszystkie inne, nie wyłączając stolicy, są otoczone górami Kendyr-Tau. Dopóki Alim-Kuł wojował z rosjanami, naturalnie przekładał pobyt w Chodżencie, bliższym widowni jego działań wojennych; lecz kiedy to miasto zostało wzięte przez bucharczyków, Alim-Kuł mógł schronić się tylko w góry, bo z wyjątkiem prowincji Ferganu, gdzie leży Chodżent, całą resztę Kokanu stanowią góry. Nie można przypuszczać także, aby emir Buchary miał zamiar posunąć się ku Taszkentowi, wypowiadając wojnę rosjanom. Byłaby to bardzo szalona polityka, jeżeliby rozpoczynał przez osłabienie siebie, wypowiadając wojnę kokańcom. Prawdopodobniejszem jest przeciwnie, że korzystając z tego, iż kokańczycy są w wojnie z Rosją, zamierza zająć całą prowincję Ferganu. Na podobne zawojowanie, w Rosji należy patrzyć przychylnie. Jakkolwiek bądź wydalenie się Alim-Kuła, z doliny Syr-Darji, pozostawia kokańskiej załodze Taszkentu tylko do wyboru: albo także udać się w góry, albo poddać się na łaskę jenerałowi Czerniajewowi. Z drugiej strony, jeżeli emir Bucharji, mając tylko niepewne pojęcie o zamiarach rosjan, pospieszył zająć Chodżent, dla panowania nad lewym brzegiem Syr Darji, zupełnie jest naturalnem, iż jenerał jeszcze mniej znając tajne zamiary, jakie może mieć emir Buchary, nie mógł pozostać bezczynnym widzem tych wypadków i musiał zbliżyć się do granicy dla czuwania nad wojskami walczącemi. Nie tylko to jest naturalnem, ale z samej siły rzeczy wynika zajęcie Taszkentu przez nasze wojska. Cała ta część Turkestanu, niegdyś tworzyła kraj niezależny od Kokanu, a rządzona była przez chanów kirgizkich. Aż do przybycia rosjan, spokojni mieszkańcy tych stron, byli ciągle wystawiani na najazdy bucharczyków i kokańców, i niejednokrotnie prosili o naszą opiekę. Tym sposobem, biorąc na uwagę sympatję dla nas mieszkańców Taszkentu i obojętność bucharczyków co do całego kraju na prawym brzegu Syr-Darji, zajęcie tego miasta przez nasze wojska nie może w żadnym razie wywołać wojny pomiędzy Rosją a Bucharą. Również zajęcie Chodżentu przez bucharczyków, nie może w nas wzbudzić nieprzyjaźni przeciw nim, ponieważ uwolnili nas od niedogodnych kokańczyków. Utrzymywano, że emir Buchary w zeszłym roku miał widoki na Taszkent. Rzecz to możliwa, bo obecny emir Kinzafar (co znaczy *zdobywca*), od szesnastu lat jak rządzi Bucharą, nie przebył ani jednego roku bez walki ze swemi sąsiadami. Toczył zaciętą wojnę z emirem Afganistanu i przyłączył do posiadłości bucharskich trzynaście miast Kabulu. Dwa czy trzy razy zdobył chaństwo kokańskie, a w 1863 r. po zrabowaniu Taszkentu, przeprawił się napowrót za Syr-Darję. Prawdopodobnie gdyby Taszkent nie był osłaniany przez rosjan, emir Kinzafar nie zaniedbałby go jeszcze zrabować. Nie mogąc tego uczynić, emir Kinzafar powetuje to sobie na innych miastach Kokanu, leżących na lewym brzegu Syr-Darji. Co więcej, stosunki handlowe pomiędzy Rosją a Bucharą są tak ważne, że gdyby Kinzafar, pomimo obecności rosjan, zrobił demonstrację przeciwko Taszkentowi, pierwszem następstwem podobnie zuchwałego i niepolitycznego czynu, byłaby rewolucja bucharczyków, którzy wybraliby sobie innego emira, lepiej natchnionego i rozumniej pojmującego handlowe interesa swego kraju. Zatem pomimo lakonizmu telegramów, ostatnie wypadki na naszej granicy w Azji środkowej, nie są tego charakteru, aby budziły obawy. Lecz wskazują przez to samo, konieczność przedsięwzięcia środków dla uczynienia na przyszłość wojny niemożliwą. Zbytecznem byłoby tu powtarzać, że obawy anglików co do mniemanych naszych zdobyczy, są zupełnie bezzasadne; że Rosja zbyt jest obszerna aby odrzucić wszelką myśl powiększenia się. Lecz nie może ona ustąpić ani piędzi ziemi, gdzie zdołała trwale usadowić swą władzę. Jest to jej misją w tej części Azji. Wszystkie te myśli były bardzo jasno wyrażone w okólnikowej depeszy księcia Gorczakowa z d. 21-go listopada 1864 r. (którą zamieściliśmy w naszym Dzienniku. *P. R.*). Całą kwestję stanowi, jak osiągnąć ten tak upragniony cel; nie mieć stosunków tylko ze spokojnymi sąsiadami. Ze wszystkich nadgranicznych krajów: Buchary, Chiwy i Kokanu, tylko jedna Buchara przedstawia niektóre żywioły możliwych stosunków międzynarodowych. Chiwa osłabiona przez swe walki z turkomanami, straciła wszelkie znaczenie. Zresztą jako położona na Amu-Darji, zbyt jest odległa od punktu którym się zajmujemy. Co zaś do niektórych miast Kokanu, jako to Chodżentu, Ura-Tupy, Andyżanu, Namanganu i Margelanu, wraz z otaczającą ją ludnością rolniczą osiadłą, chciałyby one mieć stosunki handlowe spokojne z krajami sąsiedniemi, lecz jest to dla nich zupełnie niepodobnem, z powodu niestałości rządów w tych ostatnich; nie tylko własność ale nawet życie mieszkańców niema żadnych rękojmij, z powodu drapieżności pokoleń górali Kokanu. Różnorodność ras stanowiących te ostatnie, usuwa wszelką myśl organizacji rządu byle jako regularnego. Chan kokański jest tylko igraszką w ręku stronnictw ubiegających się o władzę. Pod nazwą stronnictw należy rozumieć różne pokolenia a nawet działki pokoleń. Stronnictwo górujące opanowywa władzę, którą rozdziela pomiędzy swych członków. Główne osoby pozostają przy chanie, którego nadzorują, zajmując najwyższe godności. Noszą one tytuły, *kużbeków* w znaczniejszych miastach i *chakimów* w miastach drugorzędnych. Mają władzę nieograniczoną i uciskają lud za pomocą wycieńczających podatków. Wszystko im wolno, aby tylko co rok przysłali oznaczoną sumę do skarbu centralnego. *Kużbekowie* i *chakimowie*, dzielą znów swą władzę z swemi kreaturami, noszącemi tytuły *beków*, *datchów*, *axakałów*, według ważności zajmowanego stanowiska. Orszaki i straże tych naczelników składają się z ludzi także należących do tegoż stronnictwa. Wszyscy ci mali i wielcy tyrani dopuszczają się wszelkiego rodzaju zdzierstw; ich dzika samowolność nie ma granic. Wszystko to trwa do chwili, dopóki członkowie stronnictwa nie pokłócą się pomiędzy sobą, lub kiedy inne stronnictwo nie obali dawnego. Każdej zmianie władzy towarzyszy straszny odwet; wszyscy członkowie stronnictwa zwyciężonego są bez litości ścinani, a stronnictwo zwycięzkie rozpoczyna na swoją korzyść takie same postępowanie, jakie było dawnego stronnictwa. Na nieszczęście kraju, te rewolucje bywają bardzo częste. Oczywiście, w obec takiego porządku rzeczy a raczej nieładu, niepodobne są żadne stosunki z rządem nie istniejącym w rzeczywistości. Przedewszystkiem trzebaby utworzyć jakąkolwiek władzę i podtrzymywać ją przeciwko wszystkim nieprzyjaznym stronnictwom. Lecz podobne wmięszanie się, doprowadziłoby do zupełnie przeciwnego celu, od tego jaki ma sobie zlecony Rosja w tych stronach. Jedynym środkiem jest połączenie Kokanu z Bucharą pod berłem emira Buchary. Moralne poparcie udzielone temu ostatniemu byłoby dostateczne dla osiągnięcia tego celu. Stosunkowo większa stałość rządu bucharskiego przedstawia w przyszłości możliwość stosunków istotniejszych; co więcej buchurczycy mają już pewne pojęcia

---

ścią, postanowiliśmy gruntowniej sprawdzić tę kwestję. Jakoż, w towarzystkie kilku osób, pomiędzy któremi znajdowali się dwaj budowniczowie nawet, obliczyliśmy wszystkie krzesła i ławki, po bokach głównego placu i w dalszych aleach stojące a przekonawszy się, że na tych wszystkich miejscach około 2,000 osób pomieścić się może; że dzierżawca, pomimo iż nie jest pewnym stałego utrzymania się w Dolinie, nieszczędził kosztów i skorzystał z każdego prawie miejsca w ogrodzie, otaczając nawet odosobnione drzewa stolikami z jednego kręgu— mniemamy, że skargi podnoszone nań nie mają usprawiedliwionej zasady—pochodzą albowiem głównie od tych, którzy chcieliby zawsze znaleść miejsce siedzące w bliskości orkiestry — a wiadomo przecie, że przy najlepszych nawet chęciach—nie można na tak małej przestrzeni pomieścić wszystkich gości, których liczba niekiedy kilku tysięcy dochodzi.

Ostatni egzamen uczniów i uczenic instytutu muzycznego, odbył się w zeszłą sobotę. Ciekawość zgromadzonych osób, głównie tem była podniecona, że w tym dniu popisywała się nowo utworzona klasa instrumentów dętych, tak konieczna do wykształcenia tej zaniedbanej u nas części. Trzeba oddać słuszność profesorom Instytutu za ich gorliwość i umiejętny kierunek, albowiem cała prawie klasa instrumentów dętych dowiodła niepospolitego już wyrobienia i postępu. PP. Godzicki i Pieńkowski na klarynecie, Kałużyński na trąbce, Piltz na waltorni, a Bartoszewicz na bombardonie i ofikleidzie, odznaczyli się przed innemi. Flet, oboj, fagot i puzon, miały także dla siebie już wykształconych reprezentantów. Również dwie nowe klasy otworzone w tym roku: violonceli i kontrabasu, wydały już kilku odznaczających się prawdziwą zdolnością uczniów mianowicie zaś, Moniuszkę (syna) Mączyńskiego i Satla na wioloncelі, a Jankiewicza i Kozłowskiego na kontrabasie. Po skończonych egzaminach odbędzie się publiczny popis, w przyszły piątek na scenie wielkiego teatru, jak to w roku przeszłym miało miejsce, gdzie spodziewamy się znaleźć świetne rezultaty całorocznej pracy i rozwoju tej instytucji, która siłami ogółu wzniesiona, ma przed sobą tak ważne zadanie. Podczas ostatniego egzaminu w sobotę, w śpiewie solowym odznaczył się Werschow, a z kobiet Izabela Biron, Macharzyńska, Kleczyńska, Kołakowska i Nieborska; na fortepianie zaś celowali Hertz, Syrewicz i Stolpe (syn), a z kobiet Matylda Biron, Gordziałkowska i Belinowicz. Z klasy skrzypcowej, Noskowski, Jankowski i Koman, okazali największe postępy.

Wspominaliśmy już o przybyłym do Warszawy, wędrownym, nakształt Żyda tułacza, rabinie Denemarku, który zgaduje obecność i przepowiada przyszłość ludzi z ich fizjonomij. Nie zaręczamy o ile te dary, zwłaszcza wieszczące, są istotnymi przywilejami wędrownego rabina, to pewna wszelako, że nas samych odgadł z pierwszego wejrzenia... i uczynił dosyć prawdziwą charakterystykę wszystkich przymiotów i... wad, jakiemi podobało się Opatrzności obciążyć organizm nasz moralny i fizyczny nawet! Prócz tego dotykalnego, dowodu przenikliwości natchnionego, a w każdym razie, bardzo sprytnego rabina, przemawiają wiele za nim liczne i niepodejrzanej autentyczności świadectwa, wydane mu jako uczonemu i przewidującemu człowiekowi, przez najdostojniejsze z czterech części świata osoby. Nie wiemy dokładnie, jaki mianowicie cel ma szanowny p. Denemark w przybyciu do Warszawy—gdyż na zapytania nasze, krótkie i dość zawiłe odpowiedzi dawał— to pewna wszakże, iż ciekawe osoby, na których w Warszawie, również jak wszędzie nie zbywa, zechcą niezawodnie przekonać się bliżej o tajemniczej władzy i o wieszczących przymiotach wędrownego rabina.

Zakończamy *Tydzień* obecny, ważną wiadomością dla miejscowego przemysłu. Pod firmą „Komierowski et. Comp." otworzono w dniu dzisiejszym nowy a urządzony wspaniale skład maszyn do szycia, w domu naprzeciw Kopernika leżącym. Nad sklepem, na piętrze, mieści się kantor domu komisowego tejże samej firmy, przeniesiony tu z ulicy Niecałej. Nie idzie nam tu tak bardzo o pochwalenie wielkiego zbioru maszyn do szycia, które w rozmaitych cenach i rozmiarach p. Komierowski sprowadził z za granicy, tak iż od złoconych i inkrustowanych—mogących stać jako meble w salonach, aż do prostych mahoniowych—wszystkie się w jego składzie znajdują; pomijamy nawet utylitarną stronę tego zakładu, który tylu robotnicom ulży ciężaru pracy, tylu zapewni zarobek, a ogółowi mieszkańców obniży płaconą dotąd od szycia bielizny cenę — nie mówiąc już o niezmiernym zysku na czasie;— szczegóły te należą do materjalnej części przedsiębierstwa, które oparte na firmie rzetelnej i o zamożnych środkach, nic dziwnego, że zyska sobie świetne powodzenie. Nas przedewszystkiem, uderzył tu fakt arcy pocieszający, że skład ten, opatrzony naczelną firmą p. Komierowskiego, którego wspólnikiem jest, również jak on, potomek zacnej i dawnej obywatelskiej rodziny— daje nam dowód, że w klasie obywateli wiejskich zaczynają już wreszcie niknąć dawniejsze przesądy — że młodzież nosząca znane w kraju nazwiska, wychowana w zamożnych i szanownych domach, nie ma sobie za ujmę oddać się użytecznej pracy handlowej i przemysłowej, która jej samej zaszczyt, a ogółowi pożytek przyniesie. Dla tych to głównie powodów podnosimy ten fakt obecnie i w dniu otwarcia zakładu maszyn do szycia p. Komierowskiego i spółki, mamy sobie za obowiązek powinszować im energji i pracy, jakie już dotąd okazali, i których nie zbraknie im pewnie w dalszej drodze tak użytecznego zawodu.

Nie możemy tu dawać szczegółów o zasobach nowo otworzonego składu—zwracamy jedynie uwagę na jeden tylko, jako obchodzący pracowite robotnice tutejsze, że p. Komierowski, daje każdej i każdemu z niezamożnych nabywców, maszyny do szycia na dogodną w miesięcznych ratach wypłatę; na co żadnej nie wymaga ewikcji, a tylko kontrolę ze swojej strony nad sprzedaną w ten sposób maszyną rozciąga. Środek ten, ułatwiający ubogim a uczciwym ludziom możność zarobku, zasługuje na rzetelne i publiczne uznanie, które tu chętnie nowo otworzonej firmie oddajemy.

W przyszłą sobotę, w teatrze wielkim, dane będzie widowisko na benefis panny Claudyny Couqui, na które zapewne zgromadzą się wszyscy, tak liczni wielbiciele znakomitej tancerki wiedeńskiej. *Al.*

cywilizacji, są interesowani w utrzymaniu spokojności w swym kraju, dla oddania się przemysłowi i handlowi; pod tym względem wywierają nacisk na własny rząd. Jest to jedyny z naszej strony sposób działania na materjalny i moralny rozwój tych krajów i ustanowienia spokojnych stosunków z tem niedogodnem i ruchliwem sąsiedztwem.

---

* *Patr. Z.* Dwa majątki ziemskie w powiecie toruńskim odzyskały swe dawne niemieckie nazwy, mianowicie: Konczewice—Kuntzendorf, Papowo—Papau. Powiadają że wkrótce kilku właścicieli dóbr w tymże powiecie zaprojektuje przywrócenie dawnych niemieckich nazw ich majątków. Oprócz dwóch wyż wzmiankowanych dóbr, inne jeszcze majątki otrzymały napowrót swe dawne nazwy niemieckie, a mianowicie: w powiecie chełmińskim: Przydoworz—Schönfliess, Grzybno—Griewe; w powiecie grudziąskim: Czeczewo—Schötzau, Szumilowo—Seehausen, Gołębiewko—Taubendorf. Oprócz tego w powiecie chełmińskim następujące wsie otrzymały częścią dawne, częścią nowe nazwy niemieckie: Żegartowice—Segartsdorf, Wierzbowo szlacheckie—Weidenhof, Kobyla—Stuthof, Rosnowo—Rosenau, Waldowo królewskie—Waldau, Waldow-Młyn—Waldau-Mühle, Waldowo szlacheckie—Adl. Waldau, Trzebieluch—Radmansdorf.

* — Wychodzący w Berlinie *Soc. Demokr.* kończy swój artykuł wstępny z 23 b. m. następującemi wyrazami: Bismarck i jego stronnicy stoją na gruncie pruskiej przeszłości—my i nasi stronnicy opieramy się na gruncie przyszłości Niemiec—a „niemieckie stronnictwo postępowców" w Prusach, nie mające ani przeszłości ani przyszłości, nie opiera się na żadnym gruncie.

* *La Patr. Frankfurt, 21 czerwca.* Prusy i związek niemiecki dały dowód roztropności przez to, że nie obchodziły uroczyście daty 18 czerwca, w którym to dniu przypada 50-letnia rocznica bitwy pod Waterloo. Chwila obecna byłaby wprawdzie bardzo nietrafnie do tego wybraną, albowiem za parę tygodni wejdzie w wykonanie traktat handlowy, który ma dać podstawy trwałej przyjaźni pomiędzy Niemcami i Francją. Skąd pochodzi, że książę nassauski nie zastanowił się nad tem? Jak mógł nie widzieć, że oględność zachowywana przez resztę Niemiec, postawi w bardziej jeszcze rażącem świetle wrzawę urzędową, którą uznał za stosowne odznaczyć w swem mikroskopicznem księztwie rocznicę bitwy pod Waterloo? Lud wprawdzie wziął w tej uroczystości bardzo mały udział.

* *Patr. Z. Wiedeń, 22 czerwca.* Zbliżamy się według wszelkiego prawdopodobieństwa do przesilenia parlamentarnego. Zapewniają, że izba panów postanowiła odrzucić budżet zmodyfikowany przez izbę deputowanych, i że chce zwłaszcza przywrócić sumy wykreślone z budżetu wydziału wojny. Powiadają także, że większość członków izby deputowanych postanowiła uczynić dalsze przyzwolenie na wydawanie pieniędzy zawisłem od warunku, ażeby rząd przystał na wykreślenia porobione przez tęż izbę.

* *Becsi Hirado*, który z powodu swych stosunków z węgierską kancelarją nadworną, musi być dobrze po informowanym, opowiada co następuje o zwołaniu sejmu węgierskiego: Zrobiona przez węgierską kancelarję nadworną propozycja względem zwołania sejmu węgierskiego, przeszła bez zmiany na radzie ministerjalnej i przedstawioną została cesarzowi do zatwierdzenia. Rezolucja cesarska w tym względzie jest wkrótce spodziewana, lecz nie wiadomo, kiedy mianowicie ona nastąpi, tak, iż uważać należy jedynie za bezzasadne przypuszczenie, gdy niektóre pisma wyznaczają na to dzień 2-gi lipca. Podług propozycji kancelarji nadwornej, rezolucja cesarska oznaczy nietylko dzień zebrania się sejmu, lecz także miejscowość w której takowy będzie się odbywać, oraz sposób wybierania i przeprowadzenia wyborów. Zwołanie sejmu nastąpi w końcu lipca, a otwarcie onego mieć będzie miejsce w drugiej połowie października. Sejm odbywać będzie swe posiedzenia w Peszcie i o innej miejscowości nie było wcale mowy. Utrzymane zostanie prawo wyborcze z 1848—1861. Dla wyboru komitetów mających przeprowadzić wybory, będą zwołane zgromadzenia komitatowe *ad hoc.* Tekst dekretu zwołującego sejm nie będzie ten sam co w r. 1861, lecz brzmienie jego będzie proste, stosownie do dawnego zwyczaju. Zresztą rozumowania nad propozycjami królewskiemi, które mają być złożone w sejmie, byłyby przedwczesne, gdyż takowe nie zostały jeszcze sformułowane.

* *La Patr.* Stronnictwo nietolerancji odzyskało w Rzymie swój wpływ, który było pozornie utraciło. Zasada *non possumus* znowu tryumfuje; obrońcy jej zdołali sparaliżować błogie usiłowania, przedsięwzięte w ostatnich czasach z inicjatywy samego papieża. Donoszą obecnie, że nietylko układy rozpoczęte z Włochami zostały zerwane, lecz że także Watykan oświadczył, iż nie może porozumieć się z Meksykiem. Ministerstwo papiezkie dopomina się o wpływ duchowieństwa na sprawy mieszane. Poselstwo przeto meksykańskie opuści Rzym, a mgnor Meglia, nuncjusz papiezki w Meksyku, zostanie odwołany.

* — *Florencja, 19 czerwca.* Od dwóch dni, jedynym przedmiotem rozmów są trudności, jakie wynikły w układach powierzonych p. Vegezzemu. Podług wiadomości poczerpniętych z niezawodnego źródła, trudności te są dwojakiego rodzaju, a największa z nich dotyczy przysięgi. P. Vegezzi udał się do Rzymu z instrukcją żądania, ażeby wszyscy biskupi obowiązani byli do składania przysięgi królowi. W razie odrzucenia tego żądania, rząd włoski byłby poprzestał na liście, którymby biskupi mianowani oświadczyli, iż będą uległymi prawom cywilnym państwa. Dwór rzymski nie chciał przystać ani na przysięgę, ani na list, nadmieniając, że ustępstwo podobne wyrównywałoby pośredniemu uznaniu królestwa włoskiego. P. Vegezzi odpowiedział, że list papieża, napisany do króla Wiktora Emanuela, i wszczęcie układów w tym przedmiocie, wyrównywają pośredniemu uznaniu; wówczas to prałaci dworu rzymskiego zasłonili się wyjątkami i podwyjątkami bez końca.

* *Ind. bel.* w korespondencji paryzkiej podając szczegóły o widzeniu się cesarza francuzów z księciem Napoleonem, powiada, że podobno cesarz wyrzucał mu, iż tenże stanął w rozdwojeniu z polityką zagraniczną rządu, względem Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Rzymu. Cesarz dodał iż gdyby niepostąpił tak jak uczynił, to położenie jego byłoby moralnie dotknięte przez rozdwojenia objawiające się na około tronu. Cesarz żałował iż niepolecił sobie zawczasu przedstawić mowy jaką miał wyrzec książe. Widzenie to zakończyło się z niejaką goryczą. Książe odchodząc miał nawet powiedzieć, iż pozostawia wolne pole adwokatom i orleanistom. Jednakże zapewniają, że książe Napoleon miał nazajutrz napisać list do cesarza, nacechowany wielkiem poświęceniem, w którym miał go upraszać w imię dynastji, aby niepowierzał dowództwa armji paryzkiej marszałkowi Mac-Mahon, który jak się zdaje miał pewne szanse do tego wyboru. Książę miał przedstawić, iż charakter marszałka, zresztą pełen honoru, mógł w danej chwili nieokazać się takim, jakim się miano po nim prawo spodziewać; że zresztą związki księżna Magenty z przedmieściem Saint-Germain, powszechnie było znane, i że byłoby to poniekąd zastawieniem cesarstwa.

* *La Fr.* Świętowanie dorożkarzy paryzkich zbliża się do końca. Towarzystwo cesarskie powozów publicznych postanowiło skompletować ubytki bez udawania się do stangretów, którzy porzucili służbę; lecz ponieważ następnie pewna liczba tych ostatnich upraszała o przyjęcie ich napowrót do służby, przeto towarzystwo podało do wiadomości powszechnej, że wyznacza dzień 25 b. m. jako ostateczny termin, do którego przyjmować będzie napowrót stangretów świętujących. Kaucje zaś tych, którzy nie zgłoszą się do pomienionej daty, oddane zostaną niezwłocznie do kasy depozytów.

* *Le Droit. Paryż, 24 czerwca.* Dzięki środkom energicznym przedsięwziętym przez policję municypalną, agitacja, która wyszła na jaw w pewnych punktach Paryża, mianowicie na bulwarach, koło Arts-et-Métiers i w okolicach biur towarzystwa powozów, zmniejszyła się znacznie w dniu wczorajszym. Tłumy tym razem mniej liczne, były wszędzie spokojne, z wyjątkiem tych, które zgromadziły się koło rogatek du Combat; w tym ostatnim punkcie miały miejsce nieporządki; stangreci i ajenci policyjni doznali obelg i gróźb, i nawet doznali razów. Lecz nieład trwał niedługo: aresztowania dowiodły wichrzycielom i licznym ciekawym, że nieroztropnem jest brać udział w tych nieporządkach. Wyroki wydane wczoraj i dziś przez sąd poprawczy i skazujące na karę więzienia od 4-ch do 6-u miesięcy, będą, jesteśmy tego pewni, skuteczną nauką dla tych, którzy stawiają w miejsce wolności, przyznanej wszystkim prawem z 25-go maja 1864, samowolę koalicji usiłujących zmusić przemocą i gwałtem do zaprzestania pracy; nauczą one także tych, którzy biorą, bez interesu osobistego, udział w zawichrzeniach, jedynie dla przyjemności wywołania nieporządku, że rozrywka tego rodzaju może pociągnąć za sobą aresztowanie ich, stawienie przed sądem poprawczym i skazanie na trzy do czterech miesięcy więzienia. Aresztowano do dnia dzisiejszego przeszło sto osób, które odesłane zostaną po większej części do sądu poprawczego.

* *La Fr. Op. nationale* otrzymała pierwsze ostrzeżenie w osobie p. A. Fouray, jednego z redaktorów odpowiedzialnych, i p. Malespine, który podpisał artykuł inkryminowany, oceniający w sposób obelżywy mowę mianą w ciele prawodawczem przez komisarza rządowego.

---

* *La Patr.* ogłasza list z Meksyku, z którego, jako obejmującego bardzo ciekawe szczegóły co do ogólnego położenia tego kraju, podajemy niektóre ustępy. Była chwila w której obawiano się, iżby koniec tak rychły i tak niespodziany wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, nie oddał Meksyku na łaskę oddziałów ochotniczych, albo raczej band, któreby przyszły szukać na terytorium cesarstwa środków utrzymania. Lecz obawy pod tym względem ustały; środki przedsięwzięte w Teksas są zupełnie zaspakajające i uczynią zbytecznem skoncentrowanie większej części meksykańskich sił zbrojnych na granicy północnej. Granica ta jest najważniejsza, gdyż granica południowa została zabezpieczoną przez zdobycie Oajaca. Nie znaczy to jeszcze, że ma ustać kontrabanda, stanowiąca jedyny środek utrzymania znacznej części mieszkańców Yucatanu; prowincja ta będzie jeszcze długo eksploatowana przez śmiałych kontrabandzistów, którzy będą unikać stosowania do nich nowych praw i pozbawią państwo niektórych dochodów. Jest to złe, z którem trzeba się pogodzić, nie ustając w usiłowaniach celem zmniejszenia takowego aż do chwili, w której po całkowitem uregulowaniu stosunków, zniknie ono samo przez się. — Armja francuzka, zredukowana do 22,000 ludzi, na skutek odjazdu żołnierzy, którzy wysłużyli swoje lata, lub odwołania niektórych pułków do Afryki i do Europy, ma być wkrótce wzmocnioną kontyngensami wziętemi z rezerw, tak samo jak to się praktykuje w Algierji i w Rzymie, a nawet w samej Francji, co do wszystkich oddziałów, które dla rozmaitych powodów materjalnych, zmniejszają się w pewnych epokach stałych.

* Dziennik marsylski *Le Sémaphore* pisze: Jedna z ostatnich poczt ze Stanów Zjednoczonych przywiozła do Europy wiadomość, że flota amerykańska ma wkrótce przybyć na morze Śródziemne. Mamy obecnie bliższe w tym względzie szczegóły, z których okazuje się, że rzeczywiście flota mająca flagę unjostowską, zasianą gwiazdami i paskami (*stars and stripes*), ma wypłynąć około 4 lipca na morze z twierdzy Monroë. Ma się ona składać z 50 statków rozmaitego rodzaju, pomiędzy któremi będą dwa monitory z wieżami. Flotą pomienioną dowodzić będzie kommodor Goldsborough.—*La Fr.*, powtarzając powyższą wiadomość, powiada: *Sémaphore* został zapewne wprowadzony w błąd przez dzienniki Stanów Zjednoczonych. Trudno rzeczywiście wyobrazić sobie, ażeby 50 statków wojennych amerykańskich przepłynęło przez Atlantyk dla przedsięwzięcia ewolucji na wodach europejskich i dla połączenia się następnie w jednym z portów francuzkich. Zresztą wiadomości tej zaprzeczają ostatnie depesze telegraficzne z Nowego Yorku, otrzymane w Paryżu 24 b. m.

* *La Patr.* Ponieważ wojna domowa w Ameryce została ukończoną, przeto papiery pożyczki Stanów północnych będą prawdopodobnie bardziej niż poprzednio poszukiwane na giełdach europejskich. Nie zaprzeczając w zupełności, iżby Stany Zjednoczone mogły w przyszłości spłacić swe długi, chcielibyśmy atoli ustrzedz kapitalistów francuzkich od możebnego zapału na korzyść papierów amerykańskich. Tak naprzykład nie należałoby brać dosłownie cyfry długu unjonistowskiego, podanej w raporcie urzędowym waszyngtońskiego ministra skarbu. Nie ulega wątpliwości, że p. Mac-Cullough powiedział prawdę oznaczając na 14 blizko miliardów dług związkowy w dniu 31 maja. Lecz powinienby on był dodać wyrazy: dług obliczony, uznany, skontrolowany do tej daty, a nie dług rzeczywisty. Do tych 14 miliardów dodać jeszcze należy około 2 miliardów, które Północ powinna spłacić za kwity wydane na pokrycie kosztów transportów, dostawy żywności i innych potrzeb dla wojska. Ponieważ skarb waszyngtoński jest o cztery blizko miesiące zacofany co do swych wypłat, przeto nie śpieszono się z bezużytecznem składaniem tych kwitów i z żądaniem uregulowania ich. Nie mniej atoli kwity te istnieją i zwiększają cały dług Stanów Zjednoczonych do wysokości 16 miliardów, od których procent wynosi 750 milionów rocznie.

**Rus. Inw.* W zeszłą sobotę, dnia 5 czerwca, szanowny sir Andrew Buchanan, poseł angielski, opuszczając czasowo swe stanowisko, miał zaszczyt być przyjmowanym przez Najjaśniejszego Pana na pożegnalnej audjencji, w pałacu carskosielskim. Następnie, sir Buchanan i małżonka jego lady Buchanan, mieli zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszej Cesarzowej. — Tegoż dnia poseł angielski miał także zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiej Wy-

okości Wielkiemu Księciu Cesarzewiczowi Następcy tronu.

* *Rus. Wied.* Niedawno jeden z pociągów mikołajewskiej drogi żelaznej tylko co nie stał się ofiarą najstraszliwszego nieszczęścia. Dnia 20-go maja, o godzinie 5-ej rano, o trzy wiorsty od stacji Waddajki, wybuchnął pożar drogociągu; o godzinie 6-ej przez miejsce to miał przechodzić 2-gi pociąg pasażerski z Petersburga, gdy tymczasem nie zdążono dać znać na stację następującą o pożarze, dla uprzedzenia o tem i zatrzymania pociągu. Nie domyślając się niczego, pociąg wyruszył, i gdyby nie robotnicy, to niezawodnie zamiast do Waddajki, dostałby się na tamten świat. Spostrzegłszy z Waddajskiej stacji pożar, i wiedząc, że pociąg musi być niedaleko, pobiegli z całych sił dla uprzedzenia go, i zdążyli to uczynić. Ubiegłszy prawie dwie wiorsty od pożaru, zaczęli machać rękami, dając znać maszynistom aby zatrzymali pociąg. Na szczęście rzeczywiście dość wcześnie to dostrzegli, i chociaż pociąg puszczony był całą siłą pary, udało się im zatrzymać takowy, nie dojeżdżając o 50 sażeni do gorejącego drogociągu. Gdyby robotnicy nie byli tego zrobili, Bóg wie coby się stało z podróżnymi; najprawdopodobniej, że spadłszy z 5-sażeniowej wysokości, ani jeden z nich nie zostałby przy życiu. Wszyscy zapewne zgodzą się z nami, że ci ludzie warci są nagrody *za ocalenie nie jednego ginącego, ale kilkudziesięciu.* Przyczyna pożaru niewiadoma; sądzą że powstał z iskry zapruszoneej przez poprzednio przejeżdżający pociąg.

* *Birż. Wied.* Gaz. gub. woroneżskiej donosi, że 18 maja, we wsi Berezowie zdarzył się pożar, który przy mocnym wietrze w ciągu 2½ godzin zniszczył 63 domów włościańskich, tudzież domy należące do osób stanu duchownego, ze wszelkiemi zabudowaniami, i uszkodził cerkiew miejscową. W czasie tego pożaru paroch wiejski Denisow, pomimo palącego się domu jego, nie opuszczał cerkwi, i kiedy ta gorzeć zaczęła, z narażeniem własnego życia przy pomocy parafian swoich, wynosił obrazy, chorągwie, i sprzęty cerkiewne, poczem wraz z innymi zajął się ratowaniom cerkwi.

* *Gaz. gub. Półtawska* pisze, że 8 maja, o godzinie 11½ z rana, wynikł w m. Łubnach pożar, który zniszczył wszelkie zabudowania na jednej ulicy; nazajutrz zaś, 9-go tegoż miesiąca, o godz. 11 z rana, wynikł znowu pożar w środku miasta, niedaleko od poczty, i z gwałtownością rozszerzywszy się, zniszczył większą część miasta.

---

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze pomiędzy innemi: Fluktuacje naszej waluty na giełdzie berlińskiej, od kilku tygodni jak w kole zaczarowanem prawie jednakowo powtarzające się, i w tygodniu upłynionym nie dozwoliły na odmianę kursu korzystniejszą. Giełda nasza idąc za takim śladem głównego legulatora naszych kursów wekslowych, w porównaniu z poprzedniemi tygodniami, żadnej też prawie nie przedstawia nam odmiany co do wysokości ażia zagranicznego, nie będąc mianowicie więcej jak poprzednio zasilaną napływem remess tańszych z miast portowych Cesarstwa. W takiem położeniu rzeczy, oraz przy ciągłym braku gotówki, suma transakcij wekslowych w tygodniu upłynionym była tylko mierna. W tranzakcjach papierów publicznych i akcij kolei żelaznych, stagnacja i w upłynionym tygodniu przetrwała; brak gotówki rozporządzalnej wstrzymuje wszelkę spekulację, do którejby tanie kursa pod okolicznościami korzystniejszemi zachęcały. Listy zastawne podniosły się przez parę dni. Z akcij kolei żelaznych najwięcej w tym tygodniu kupowano Bydgoskie. Warszawsko-wiedeńskich kupowano mniej. Ruskie akcje rzadko były ofiarowane. Pożyczka premjowa, mimo bliskości terminu losowania na dzień 15 lipca przypadającego, w tym tygodniu nie była wiele poszukiwana. Jarmark na wełnę odbył się bardzo korzystnie u nas.

* Sprawozdanie z zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej za rok 1864, składające się ogólnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów tejże drogi, wyszło z druku. Egzemplarze mogą być odebrane przez akcjonarjuszów *codziennie*, w godzinach biurowych, w dworcu drogi żelaznej, w biurze dyrekcji.

* *Pos. Z. Poznań, 24 czerwca.* Wszyscy tutejsi mieszkańcy, których obchodzi przyjście do skutku bezpośredniej komunikacji pomiędzy Poznaniem i Warszawą, mają zgłosić się w poniedziałek, 26 b. m., o godz. 6 po południu, do tutejszej sali handlowej, gdzie przyjmowane będą podpisy na akcje drogi żelaznej poznańsko-strzałkowskiej. Kto pamięta ożywienie i znaczenie dawnego handlu Poznania z królestwem polskiem i kto pojmuje zgubne skutki istniejącego już i coraz bardziej wzrastającego odosobnienia tutejszego miasta od handlu międzynarodowego, ten powinien poprzeć energicznie wykonanie projektu pomienionej drogi środkami materjalnemi i wpływem swoim, nie szczędząc choćby największych ofiar.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 26-ym czerwca r b. a mianowicie: pod adresem, Piotr Musielewicz w Wilnie, Adam Krajcer w Arhangielsku, Madame Thède Perron à Swisłocz par Wołkowisk, Leonard Kosiński w Wysokiem Lit. przez Białystok, Loiza Pieck w Kownie.

* W dniu 14 (26) czerwca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 36, żeńskiej 28; *Starozakonnych*: męzkiej 2, żeńskiej 3; razem 69; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Taszyński Feliks obywatel, z Gołaszewską Marją; Orłowski Gracjan aptekarz, z Zelt Aleksandrą Władysławą; Zieliński Jan majster krawiecki; z Wojciechowską Marją; Miszkinis Antoni strażn. polic., z Kulińską Katarzyną sługą; Roszkowski Wincenty oficjalista, z Leśniewską Marjanną sługą; Pyrzanowski Jan wyrobnik, z Sułkowską Rozalją; Bojarski Jan podoficer straży, z Müller Adelą sługą; Czetwierski August dozorca polic., z Zielińską Rozalją; Szlegiel Piotr szklarz, z Bigielmajer Filomeną; Lachowski Wincenty lokaj, z Babską Walerją sługą; Omunkowski Michał wyrobn., z Pryglandt Eleonorą; Anglert Walenty służący, z Sowińską Marjanną sługą; Wąsowicz Jan żołnierz, z Juszczak Józefą; Kraciński Wojciech kowal, z Kacperską Antoniną; Sabo Antoni tokarz, z Niedzieńską Rozalją; Sagner Józef ślusarz, z Kolczyńską Marjanną sługą; Tkaczyk Antoni służący, z Kwiecińską Heleną sługą; Kifer Józef służący, z Bruszewską Telesforą sługą; Wesołowski Michał kucharz, z Grudzińską Marjanną; Głowacki Ludwik wyrobn., z Sowińską Marją; Pocepiński Antoni żołn., z Czajkowską Małgorzatą sług.; Szeląg Bartłomiej wyrobn, z Zyczyńską Marjanną; Gąsiorowski Wincenty żołn., z Pawłowską Katarzyną sługą; Gawed Wawrzyniec służ., z Marciszewską Joanną; Płatek Wincenty żołnierz, z Wiśniewską Anną; Kulczycki Kazimierz żołn. urlopow., z Sokołowską Agnieszką sługą; Gliński Aleksander felczer, z Miklaszewską Balbiną; Bielawski Jakób żołn. dymis., z Dyaszewską Karoliną; Antosiewicz Seweryn żołn. urlopow., z Okońską Józefą; Wsieborowski Feliks służący, z Trzeszcowską Apolonją; Bieleński Jakób służący, z Gedych Bogumiłą; zmarli: *Chrześcijanie*: Bagiński Konstanty lat 92 emeryt; Smulska Tekla lat 53 emeryt.; Pechman Mieczysław lat 34 urzędn.; Gautier Celestyna lat 25; Alberti Amalja lat 49 żona b. obywat.; Dybowska Leontyna lat 37 wdowa po kapit. wojsk ros.; Mellerowicz Norbert lat 47 restaur.; Sliwicki Stanisław lat 50 majster kraw.; Miechowiecki Wojciech lat 37 żołn.; Karczewska Katarzyna lat 51 wyrobn.; Krymel Elzbieta lat 34 żona oficjal.; Piotrow Katarzyna lat 36 żona żołn.; Tretiakow Aleksander lat 13 komin.; Kowaliński Aleksander lat 9 syn art. malar.; Andreman Frytz lat 26 żołn.; Zagrodzińska Marjanna lat 42; Makarewicz Aleksander rok 1 syn służąc.; Jastrzębski Józef lat 63 czeladn. szewc.; Zaczyński Stanisław rok 1 syn prawidl.; Salkowska Emilja rok 1 córka dorożk,; Iwanów Ludmiła rok 1 córka woźn.; Drac Marja rok 1 mies. 3; Wysocki Ignacy rok 1 syn szewc.; Ziemski Leon lat 2 syn ślus. Latuszka Mieczysława lat 6 córka szew.; Guczalska Julja rok 1 córka obyw.; Jamiałkowski Leopold mies. 8 syn szew.; Sztypke Nikodem mies. 9 syn powroźn.; Kalista Bronisława lat 4 mies. 6 córka służąc.; Estrajcher Marjanna dni 5 córka urzędn.; Kozłowski Władysław dni 6 syn szew.; Kowalska Józeta dni 17 córka lakiern; Jezierski Wit dni 8 syn szew.; Kuchciński Jan dni 2 syn jubil.; Janik Adolf dni 6 syn żołn.; Drzewiecka Jadwiga dni 7; Poznańska Izabela dni 25; Michalicki Marceli dni 5 syn szew.; *Starozakonni*: Śpiewak Kajla lat 80; Liberman Rajzla lat 70; Uberman Mendel lat 5; Roland Hersz lat 4; Wejner Pessa mies. 4; Sylberholtz Szymon mies. 1; Aksenajzer bezimienny dni 4.

* W dniu 14 (26) b. m. przyjechali do Warszawy, jenerał-majorowie: *Kerbedź* z Petersburga i *Furuhelm* z Nowogieorgiewska;—wyjechali, jenerał-lejtnant *Bakłanow* do Wilna, jenerał-major *Lebiedjew* do Petersburga, rzeczywisty radca stanu *Jurkiewicz* do Petersburga.

Ameryka.

* *La Patr.* Okazuje się z komunikacji uczynionej hrabiemu Russell przez posła Stanów Zjednoczonych w Londynie, że na przyszłość nie będą już żądane paszporta od osób udających się do Stanów Zjednoczonych, po opuszczeniu zagranicy.

Anglja.

* *La Fr.* Jakkolwiek zapowiedziano rozwiązanie parlamentu na d. 10 lipca, wątpią aby to mogło tak prędko nastąpić. Jeszcze nie uchwalono wszystkich bilów, a ministrowie przedstawili dwa rozporządzenia które mogą wywołać rozprawy.

* —Dzienniki angielskie opisują obecnie wszystkie rozporządzenia, reformy i zniesienia podatków dokonane w ciągu ostatnich siedmiu lat przez obecny parlament pod rządami teraźniejszego gabinetu. Samo zniżenie podatku wynosi 10 milionów 789,912 f. st.

Austrja.

* *Patr. Z. Wiedeń, 22 czerwca.* Pogłoski o nieporozumieniach w łonie ministerstwa są bezzasadne. W kwestji finansowej panuje w ministerstwie zupełna zgodność.

* *Krak. Z.* P. Filip Zucker, który był dotąd internowany w Brodach za popieranie powstania polskiego, został uwolniony i otrzymał pozwolenie na składanie egzaminu z nauk prawnych.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 22 czerwca.* Najnowsze rozprawy w izbie deputowanych żywo obchodziły dzienniki, które dodawały do nich swoje domysły o bliskich zmianach ministerjalnych. Mianowicie środkowym punktem przesilenia ministerjalnego był Plener, ponieważ oparto się projektowi kredytu 109 milionów guldenów i ponieważ p. Schindler na wczorajszem posiedzeniu dał ministrowi finansów dobrą radę wycofania się z ministerstwa. Pomiędzy tą dobrą radą jednak a rzeczywistem wystąpieniem leży obszerna przestrzeń i niezanosi się wcale na to, ażeby p. Plener miał ochotę pójścia za radami Schindlera.

* *Ostd. Post. Wiedeń, 23 czerwca.* Dnia wczorajszego w południe skonfiskowano w ekspedycji nowego pisma *Fremdenblat* resztujące egzemplarze wczorajszego wydania rannego, i odbyto ścisłą rewizję w redakcji, oraz lokalu drukarni tego pisma w celu znalezienia rękopismu artykułu wstępnego, lecz bez najmniejszego rezultatu.

Azja.

* *La Patr. Yokokama, 5 maja.* Rząd japoński zawrze traktaty handlowe z 5-ma nowemi mocarstwami. Postanowił prócz tego przyjąć żądania wszystkich narodów, które oświadczą chęć wejścia z nim w stosunki. Dziś Mikado zupełnie się zgadza pod tym względem z Tajkunem, lecz ani jeden ani drugi nie chce większych uczynić ustępstw niż te na jakie się dotychczas zgodzili, i odmówili prośbie anglików, którzy żądali aby im otworzono port, nie na morzu wewnętrznem, lecz przy ujściu kanału Simonosaki.

Francja.

* *Le Mon. Un.* Cesarz w towarzystwie jenerała dywizji hrabiego de Goyon, adjutanta jego ces. mości, wyjechał wczoraj (22) o godzinie 6-ej z pałacu Tuileries. Cesarz sam powoził swoim faetonem. Cesarz jechał wzdłuż Sekwany, aż do placu Bastylji, przyjmowany gorącemi oznakami współczucia. Następnie powrócił przez bulwary.

Prusy.

* *Patriot. Z. Berlin, 23 czerwca.* Król zabawi do połowy lipca w Karlsbadzie, poczem uda się jeszcze na takiż przeciąg czasu na dalszą kurację do Gastein.—Do *Schlesw. Holst. Z.* piszą, że misja księcia Hohenlohe do Szlezwigu północnego miała jedynie na celu przywiedzenie do skutku licznych deputacij do Wiednia i Berlina. Wiadomość ta jest całkiem błędna, albowiem misja księcia Hohenlohe nie ma na celu żadnych widoków politycznych. Zresztą podobne napaści na misję pomienioną nie dają bynajmniej świetnego świadectwa o tyle wychwalanem niegdyś poczuciu prawności ze strony niemców. Użalania się mieszkańców północnego Szlezwigu, mówiących po niemiecku, powtórzone zostały przez tak liczne organa prasy tak niemieckiej jak i zagranicznej, że rząd pruski poczytywał swym obowiązkiem zbadać takowe.—Pisma radykalne stronnictwa postępowców są niewyczerpane w zmyślaniu kombinacij co do przyszłych wyborów. *Rhein. Z.* sądzi, że rząd postawi kandydatów rządowych i zniewoli urzędników do wybrania takowych. Przy tej sposobności wymienieni są nawet niektórzy wyżsi urzędnicy z ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, którzy mają w ten sposób kierować wyborami. Podobna wiadomość jest bardzo niezręcznie wymyśloną kombinacją.

* — *Berlin, 22 czerwca.* Podczas gdy od samego początku dziennikio pozycyjne rozszerzały wiadomość o zjeździe monarchów pruskiego i austrjackiego w Karlsbadzie, przypisują obecnie rozsiewaniu podobnych wiadomości korespondentów do półurzędowych gazet, twierdząc nawet, że czytano w nich urzędowe zawiadomienia, iż król pruski objawił pierwszy raz swoje życzenie widzenia się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Podobnej wiadomości nie puściła nigdy w obieg półurzędowa prasa.—Ograniczenie prawa etatu nigdy nie może nastąpić. Prawdopodobnie nastąpi ogłoszenie tak w *Staats-Anz.* jak i w innych urzędowych gazetach sprawozdanie o tegorocznych dochodach i wydatkach.—Komisja do wybadania stosunków robotników w Prusach, o której wspomniał hr. Izenplitz przy okoliczności rozpraw nad kwestją koalicji, zbierze się w ciągu miesiąca lipca.

* *Nordd. A. Z.* Jak wiadomo, rząd królewski z powodu wielokrotnych i głośnych zażaleń co do uciemiężania i prześladowania przez władze miejscowe ludności północnego Szlezwigu mówiącej językiem duńskim, które to skargi głoszone były przez niemieckie, francuzkie i angielskie dzienniki, widział się spowodowanym do upoważnienia pruskich komisarzy cywilnych do zebrania na miejscu przez osobne komisorjaty na rachunek pruski, starannych wiadomości tak o położeniu ludności, jak i o przyczynach jej zażaleń. Pomijamy śmieszne te skargi o obchodzeniu się władz, przyczem posunięto się nawet do przypuszczania o protestacji wywołanej przez rząd krajowy i o złożeniu przez tegoż swojej władzy (!), nie wahano się także wyrzec twierdzenia, że wysłanie komisarza pruskiego ma na celu wywołanie agitacij wyborczych, uorganizowanie petycij o oddalenie dziedzicznego księcia Augustenburga i przygotowanie odstąpienia północnego Szlezwigu do Danji. Jesteśmy przekonani, że rząd królewski nie da się sprowadzić z drogi prawdy przez podobne podejrzenia o jego postępowaniu, i że starać się będzie wymierzyć sprawiedliwość obydwom narodowościom Szlezwigu, zabezpieczając

obydwie od wzajemnego uciemiężenia. Pokładamy także zaufanie w zdrowym rozsądku niemieckiej ludności, że ta doświadczywszy od Prus po uwolnieniu jej od panowania duńskiego, opieki narodowości, daleką jest w ogólności od szukania zemsty nad panującą w przeszłości cząstką narodu. Byłoby to bardzo złym środkiem do dojścia do celu zjednoczenia całej Szlezwig-Holsztynji w jeden naród, który to cel tak często zachwalano.

* *Wander. Poznań, 22 czerwca.* Dziś rozbiegła się pogłoska, że następca tronu wraz z swoją małżonką przybędą tu dotąd w dniu 30 b. b.

* *Volks. Z.* Zapewniają, że zjazd cesarza austrjackiego z królem pruskim z Karlsbadzie znowu stanie się możebnym na przypadek gdy dyplomacja zdoła porozumieć się co do niektórych punktów. W Wiedniu są zdziwieni, iż nasi półurzędowi korespondenci przypisują polityczne znaczenie temu zjazdowi. Sądzą, że proste spotkanie dwóch monarchów nie wymaga wielkich przygotowań politycznych.

Włochy.

* *Wander. Rzym, 17 czerwca.* Stolica apostolska ma zamiar rozesłać okólnik do wszystkich nuncjuszów dla uwiadomienia tym sposobem wszystkich mocarstw o tem, że jeżeli układy z rządem włoskim nie doprowadziły do żadnych rezultatów, winą jest całą tegoż rządu.

* *La Fr.* Depesza, podana w dniu 21-ym przez ajencję Havas, podług listów z Włoch, donosząca, iż wiadomość o zerwaniu układów prowadzonych w Rzymie, jest uzasadniona, wynikły bowiem zawikłania, które nie są jednak nieprzezwyciężone.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Łęczyca. W m. Ozorkowie w dniu 2 (14) czerwca, od uderzenia piorunu spaliły się dwa domy; pioruny te uderzyły jednocześnie w kilku miejscach i uszkodziły 9 słupów telegraficznych.

Grójec. W dniu 1 (13) czerwca, we wsi Zamentyduże spaliły się dwie stodoły zaasekurowane na rs. 1,130, jako też obora, oszacowana na rs. 1,750. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Sandomierz. W nocy 21 maja (12 czerwca), w gminie Obrozów, w osadzie straży Lisów, zabity został uderzeniem siekierą w głowę przez niewiadomych morderców, nadleśniczy Juljan Dulęba, wdowiec, lat 58 liczący, ojciec czworga małoletnich dzieci.

Krasnystaw. W dniu 17 (29) maja, we wsi Żalinie spaliły się stodoła i obora na rs. 1,300 oszacowana.

Łuków. W dniu 31 maja (12 czerwca), we wsi Sulbinach dolnych, powiesił się Grzegorz Parysek, parobek dworski.

Radom d. 10 (22) czerwca 1865 r.

Jak piszą gazety, Warszawa bawi się wybornie, w teatrach pełno, w cyrku i na koncertach pełno, w ogrodach pełno;—o małych ogródkach domyślać się trzeba, że także gości nie brak i również nie najgorzej czas przepędzają; jaki to kontrakst z Radomiem!

W zeszły czwartek błoto było na zawadzie spacerom, za miasto nie było iść po co—za to też w teatrze — o którym niżej— wszystkie miejsca powinny były być zajęte, — lecz o dziwy! we wszystkich numerowanych miejscach naliczyliśmy 6 dam!. a jest ich dosyć w Radomiu, bo samych panien do tysiąca naliczono(!)

Oto właśnie co jest uderzającem w charakterystyce Radomia, że jeżeli są tu jakie rozrywki, to tylko dla mężczyzn, płeć piękna ich nie dzieli. Brak tego ruchu życia nie możemy przypisywać wstrząśnieniom po przeszłych wypadkach bo o nich prawie zupełnie już zapomniano; brak tylko pewnych warunków i jak sądzę niektóre dogmata płci pięknej, trzymają w murach połowę ludności; dla dam nie jest to korzystnem, że się nie pokazują *światu*, dla mężczyzn nie jest korzystnem, że bawią się — jeśli o zabawie można powiedzieć — bez dam; bo w kółkach samych mężczyzn zabawy nie zawsze są przyzwoite. Nie możemy obwiniać radomskiej młodzieży, że jest hulacka, nie możemy także młodzieży w ogólności, aby oddawała się hulance z przyzwyczajenia; młodzież zawsze jest skorą do towarzyszenia damom i gdyby tylko saski ogród w Radomiu chociaż cokolwiek był podobny do Saskiego w Warszawie, przynajmniej pod względem przestrzegania porządku, gdyby jak warszawski był ulubionym spacerem płci pięknej, niewątpliwie cały Radom wieczorami tamby podążał, dla swobodniejszego odetchnięcia po mozolnej pracy, dla przywitania znajomych i zawiązania pogadanki. Orkiestra pana Siwka wcale jest niezłą chociaż jej brakuje klarnetów — a przecież nigdy niepomyśli o rozerwaniu radomian — ani obecna żałoba, ani trochę dżysta pora nie stawiają chyba przeszkody aby muzyka odezwała się kiedy w jakim ogródku, jeśli po Warszawie, na wszystkie strony—huczą dźwięczne tony; — gdyby zatem ogród pani Dębickiej suchszy i ładniejszy od miejskiego vel Saskiego, dla publiczności został otwarty, gdyby w nim urządzono altankę, ławki i bufet i pan Siwek ze swą orkiestrą za nie zbyt kosztownem entrée odezwać się raczył, sądzę, że dla Radomia byłaby to nowość i nawet trochę nakształt Baumscheityzmu pobudzający do życia i ruchu, sądzę, że tutejsza publika znalazłaby się ukontentowaną i wdzięczną.

W Warszawie najmniejszy placyk zamieniony na ogródek, przynosi właścicielowi nie mały dochód— i w Radomiu jest kilka ładnych ogródków, które także — sądzę — nierównie większą jak dotąd przynosiłyby intratę, gdyby ciągnięto z nich zyski po miejsku, gdyby obrócono je na korzyść miasta.

Jeżeli szanownego posesora straszą kłopoty przy systemie urządzenia ogrodów po miejsku, to niech raczy wydzierżawić go jakiemu przedsiębiercy a ten ostatni wielkich nakładów podejmować nie potrzebuje, bo niech w ogrodzie będą płócienne nie kosztowne byle gustowne namioty, jeśli altanę trudno postawić, niech będą napoje chłodzące, lody i muzyka, a nie jeden pewnie z chęcią zostawi tam cząstkę swych dochodów z czego en masse kapalik może się zebrać.

Jedynym punktem rozrywek w nieustannych nudach jest grywany raz lub dwa razy w tydzień teatr. W zimie gościła tu trupa pana Okońskiego, której nie mieliśmy sposobności ocenić, sądząc jednak z dwóch widzianych podczas naszej tu bytności przedstawień, panu Okońskiemu powinno było i musiało się nieźle powodzić; w zeszłym miesiącu pan Okoński zamierzył zwiedzić prowincję a pan Frej najwięcej lubiany z jego trupy artysta—wychodząc zapewne z trafnego rozumowania, że stolica gubernji nie powinna być bez teatru,—postanowił zebrać nową trupę i pozostać a doborem sztuczek, pracą i studjowaniem ról pozyskać choć powodzenie —nie mówimy sławę z uwagi, że jesteśmy w mieście prowincjonalnem i mówimy o prowincjonalnym teatrze.

Istotnie, że pan Frej pracuje i zachęca do pracy swych towarzyszy to jest widoczne: trzecie jego przedstawienie (ale jakiej sztuki *P. R.*) w zeszły czwartek Bożego Ciała, otrzymało ogólne pochwały; pan Czajkowski najmniej lubiany, tego wieczora odegrał swe role przewybornie (chociaż dość były trudne) dając nam poznać, że w charakterach właściwych, wywiązać się dobrze potrafi; pan Frej grał z właściwym talentem; występująca tutaj po raz pierwszy pani Kessner oddała swe role bohaterskie z wdziękiem i w naturalnem świetle, zyskując sobie odrazu sympatję widzów. Szczególniej ostatnia sztuka *Cyrulik wiejski* przyjętą została licznemi oklaskami; pani Krajewska w przebraniu za młodego kochanka Rózi, sympatycznie została powitaną przy ukazaniu się na scenie, co dowodzi, że talent jej zyskał już uznanie. Istotnie gdyby w tej sztuce pod aktorami były deski warszawskiej sceny, niezawodnie otrzymalibyśmy hucznie jsze jak tutaj brava amatorów małego teatru, chociaż więcej wymagających jak radomianie — jedne tylko w tem miejscu mogę zrobić uwagę: że worki ze złotem przywiezione na taczkach, były za małe i za lekkie; oczywiście traciło się wiele na effekcie: raz że zbyt komicznie wyglądało przywiezienie tak małego ciężaru, a później, że worki te przez złodzieja i nazad od złodzieja bez wysilenia były niesione, a jakby to było effektowne gdyby sprytny cyrulik okazał obawę, że worki zaciężkie i trudno będzie zręcznie ich unieść—i gdyby młody Fritz silił się dźwigając z torbą worki, chcąc okazać swej kochance męzkie już siły. Ale cóż robić, wypchanie worków nie zawisło od biednych aktorów, sądzę, że dzisiaj mają je jeszcze lżejsze!

Podług mnie teatra na prowincji więcej przynoszą pożytku ogółowi, jak w stolicy, gdzie pełno jest wszystkiego; jak mi się zdaje powszechnie podzielonoby moje zdanie gdyby wszyscy chcieli rozumieć prawdziwą wartość teatru.

Na nieszczęście prowincjonalne damy, ba! niektóre nawet warszawianki — jakeśmy ich z własnych ust słyszeli — twierdzą, że płci pięknej a zwłaszcza młodej panience nie *przystoi* bywać w teatrze.

Gdyby teatra w ogólności inaczej były sądzone a prowincjonalne w szczególności nie były w takiem poniżeniu jak dzisiaj, dużoby one przyniosły pożytku. Nieraz na deskach prowincjonalnego teatru spotykamy ludzi z poezją i poświęceniem, namiętnie kochających scenę; ludzi mających wyższe talenta, którym tylko bieda krępuje rozwinięcie inteligencji—a jakież wawrzyny zbierają ci ludzie za swą mozolną pracę? bo nie pojmujecie szanowni warszawianie jaką to jest praca prowincjonalnego aktora; jednego wieczoru musi on być w kilku rozmaitych rolach: to pierwszego kochanka, to starego szlachcica, to znowu poważnego księcia, to usłużnego lokajczyka albo komicznego mieszczanina lub głupkowatego chłopa— i dziwcieżsię tu, że ten aktor któremu kilka dni zostawało, na wyuczenie się dwóch lub trzech ról przeciwnego charakteru będzie czasem *jednostajny* (to jest jednotonny).

Nasz pan Frej, chociaż mu cokolwiek brak dobrego głosu, występując we wszystkich sztukach — z dwóch konieczności, raz, że nowa trupa nie jest liczną, drugi raz, że pan Frej jest najlepszym i najulubieńszym aktorem — ogromnie musi pracować aby raz wraz przybierać na siebie nowe postawy, zmieniać głos i giestykulację, słowem przeistoczyć się w ciągu jednej godziny tak, aby nie tylko dobrze oddać rolę, ale aby nie nudzić widzów *jednostajnością* (sic) a w końcu jakaż go czeka nagroda? jakeśmy już powiedzieli numerowane miejsca zajmowało tylko 6 dam! Jeżeli najpierwsze figury w mieście, państwo gubernatorstwo, byli obecni na przedstawieniach, dla czegoż reszta arystokracji nie raczyła ich *zaszczycić* swą obecnością? Dla czego w Radomiu takie pustki zawsze w miejscach, które wabić powinny? czy z winy mężów — co wątpię - czy też ze zbytecznej skromności, czy z grymasów, piękne radomianki odprawiają rekolekcje?

Wieluń, 6 (18) czerwca 1865 r.

O postępie nauki języka rosyjskiego.—Wzmianka o szkołach ludowych.—Paszkwilarstwo.—Wiadomości bieżące.

Konieczną potrzebę gruntownego kształcenia się w języku ruskim wskazuje nam dostatecznie nietylko położenie jeograficzne naszego kraju i stosunek w jakim do ruskiej imperji zostajemy, ale i nie strawione rdzą czasu słowa wiekopomnej a drogiej polakom pamięci Cesarza i Króla Alexandra I w art. 1 konstytucji z r. 1815 wyrzeczone „Królestwo polskie jest na „zawsze połączone z cesarstwem rosyjskiem".

Że w Polsce nie wiele osób celuje w znajomości języka rosyjskiego, nie można tego bynajmniej przypisywać niechęci młodzieży do kształcenia się w nim: wina tu leży nie na uczących się. lecz na nauczających. Gdziekolwiek bowiem, czy to niższe, czy wyższe szkoły mają uzdolnionych w wykładzie tego języka nauczycieli, tam postęp jego i zagustowanie w nim jest widoczne—mamy tego najlepszy przykład w Wieluniu. Przed dwoma laty, skutkiem zupełnego zaniedbania tak nauczających jak i uczących się, równie w zakładach naukowych rządowych, jako też po prywatnych instytutach i szkołach, nieznalazłby tu, nawet z latarnią w południe, ani jednego umiejącego dobrze, choćby z drukowanej książki, po rosyjsku czytać—a o napisaniu, lub nawet ortograficznem przepisaniu jakiegoś ustępu nawet z dzieła drukowanego, w śnie się nikomu nie marzyło wcale. W obecnej porze, mimo że organizacja w wydziale oświecenia narodo wego, nie jest jeszcze wedle istotnych potrzeb kraju i jego szczególnych miejscowości i wedle zamiarów rządu dostatecznie rozwinięta, to jednakże władza edukacyjna w miarę możności starała się zdolnymi indywiduami zapełniać posady nauczycieli ruskiego języka w szkołach publicznych. Z rozporządzenia tejże władzy wykład języka rosyjskiego w tutejszej powiatowej ogólnej szkole, poruczony został czasowo nauczycielowi rysunków i kaligrafji p. Józefowi Łypaczewskiemu, który w ciągu niecałego roku przystępnym a gruntownym wykładem, nietylko w szkole powiatowej, lecz i po pensjach żeńskich doprowadził młodzież do znakomitego postępu i zamiłowania w języku ruskim. Pomijając już czytanie i pisanie jako rzecz prostej wprawy, to szczególnej p. Łypaczewskiemu zawdzięczamy, że każdy uczeń ze szkoły powiatowej, każda panienka z pensji jest w możności wyrazić się wprawnie nawet z właściwym akcentem w języku ruskim. P. Łypaczewski, obok uciążliwych swych obowiązków nauczyciela szkoły powiatowej i pensjonatów prywatnych miejscowych, udziela także prywatnie lekcje języka ruskiego młodzieży w wyższych domach polskich i ruskich i chętnie, a zupełnie bezinteresownie poświęca nie jedną godzinę codziennie tym, którzy nie są w możności na płatne lekcje uczęszczać. Z prawdziwą przyjemnością ważny ten naukowy postęp w ruskim języku notujemy w kronice naszej prowincji, mając to niewątpliwe przekonanie, że gdy obecnie młodzież poznaje cel rzeczywistej swej przyszłości i karjery, nabywając znajomości najpotrzebniejszego w kraju naszym języka, to spodziewać się należy, że usiłowania ludzi światłych pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. Nie wątpimy też że i zwierzchnicy władzy naukowej wizytujący szkoły w celach inspekcyjnych, zwrócą w tym kierunku swój szczególny pogląd i starania, aby na dobrej drodze równie nauczających jak i uczących się właściwemi środkami do wytrwałości zachęcić.

Szkoły ludowe u nas, mimo braku uzdolnionych dla nich nauczycieli i nauczycielek, powoli wprawdzie, ale jednak się rozwijają;—zanim oddzielnie damy o nich obszerniejszą wiadomość, wzmiankujemy obecnie, że włościanie nie szczędzą dobrych chęci w zaprowadzeniu elementarnych szkółek, a władze rządowe chętną pomoc im niosą; pragnęlibyśmy wszakże dla ogólnego dobra, aby nietolerowano w szkółkach

żeńskich, czy to rządowych prywatnych przełożonych metamorfozowanych zuguwernantczonych pokojówek, suberetek, sklepowych i t. p. z obczyzny cisnących się do nas na te posady, cywilizatorek południowo-zachodnich, doświadczenie bowiem uczy nas i dowodzenie w tym względzie byłoby zbytecznem—że pewne instytucje i zakłady obłąkanych dziewcząt, rekrutują się powszechnie z uczennic i wychowanek owych Madames de Chifon....

Miasta prowincjonalne mają tę nieszczęśliwą a powszechną wadę, że szczupłe ich towarzystwo dzieli się jeszcze na różnorodne koterje i stronnictwa wzajem sobie niechętne. Wieluń od jakiegoś czasu odróżniał się w tym względzie, zachował warunki harmonijnego życia i bardzo mu z tem było do twarzy. Atoli obecnie duch niezgody i zawiści zaczyna się i tu pojawiać, a zwiastunem jego były bezimienne paszkwile wymierzone przeciw osobom powszechnie szanowanym i ustalonej opinji używającym. Dowodzi to, że w ciele naszem odnawiają się i ropieją jadowite wrzody, na jakie zapewne specjalni lekarze obmyślą zaradcze a skuteczne medicamenta z kodexu kar głównych i poprawczych, zamieszczeniem pacjentów w doświadczonym z dobrych skutków na tego rodzaju cierpienia domu zdrowia, zwanym więzienie poprawcze.

Cały maj mieliśmy pogodę z upałami. Po miesięcznej suszy, od początku czerwca panuje przejmujące zimno z ciągłemi deszczami, a miejscami spadały kilko-calowe śniegi po kilkanaście godzin leżące. To oddziałało szkodliwie równie na jesienne jak i na wiosenne zasiewy i na porost traw. Nadzieje rolników bardzo smutne; właściciele więksi są w kłopotliwych interesach.

Kwestja reformy teatru.

(ciąg dalszy).

Drugi z siedmiu punktów, zatwierdzonych przez władzę a mających służyć za program działaniom komitetu, domaga się, *wyszukania sposobów mogących być użytemi dla polepszenia repertuaru teatrów i podniesienia części scenicznej.* (Изслѣдованіе тѣхъ мѣръ, какія могутъ быть приняты для улучшенія театральнаго репертоара и возвышенія сценической части.)

Punkt ten stawiając takie zadanie, wyrażone w ogólnej formie, pozostawia widocznie samemu komitetowi wniknięcie w drobne szczegóły i wkłada nań obowiązek bacznego rozpatrzenia dzisiejszego stanu repertuaru, a zarazem zbadania i użycia środków do podniesienia go w przyszłości.

Repertuar teatralny należy podzielić na trzy części: dramatyczną, opery i baletu. Zaczniemy od rozbioru pierwszej.

Dramatyczny (do którego i komedję zaliczamy) repertuar tutejszego teatru, nie jest zbyt ubogim; na półkach bibljoteki teatralnej spoczywa mnóstwo egzemplarzy tragedij, dram, komedij i krotochwil, przedstawianych już dawniej i dziś, acz w małej części, ukazujących się na scenie, z których możnaby założyć podstawę systematycznemu urządzeniu widowisk, a wzmacniając ten zasób nowemi, bądź oryginalnemi bądź tłumaczonemi sztukami, doprowadziłoby się z czasem cały repertuar do pożądanego rozwoju.

Ażeby jednak można było uporządkować należycie, takie mnóstwo materjałów i nadać im pewien obieg systematyczny, należy przedewszystkiem oddać kierunek nad wyborem dawnych i nowych sztuk, przeznaczonych dla sceny, człowiekowi kompetentnemu, lecz nie będącemu aktorem. Dawniej już, jeszcze za prezesostwa Jenerała Abramowicza, utworzono w tym celu posadę „Sekretarza teatru" i oddano ją znanemu w literackim świecie, Edmundowi Chojeckiemu, który obecnie pod nazwą „Charles Edmond" odznaczył się w literaturze francuzkiej. Jednakże posada ta, nie wiemy już z jakich powodów, po krótkim czasie zwinięta została a ocenianie sztuk przeznaczonych na scenę i w ogóle cały repertuar, oddano pod wyłączny kierunek ówczesnego dyrektora teatrów J. S. Jasińskiego.

Dzisiaj, gdy nie ma już Jasińskiego w teatrze i gdy w składzie, tak zwanej dyrekcji, nie widzimy ludzi kompetentnych pod literackim względem, trudno zbadać, kto mianowicie ocenia nadesłane do grania sztuki i na kim ciąży obowiązek korrygowania dawnych, wznawianych lub bezimiennie nadsyłanych nowych dzieł dramatycznych?

A jednak, potrzeba koniecznie widomego i wiadomego całej publiczności człowieka, który uznaną przez ogół, a doświadczoną w czynie kompetencją, dawałby pewną rękojmię umiejętnego urządzenia repertuaru,—słowem, potrzeba człowieka z sądem wytrawnym i ukształceniem literackiem, któryby oczyścił dotychczasowy repertuar, skorrygował przedawniałe już lecz mające jeszcze swoją wartość sztuki, a co główna, — miał rzetelnie i bezstronnie oceniać nowe, oryginalne i tłomaczone dzieła, przeznaczone dla sceny.

Słyszeliśmy o zamiarze utworzenia rady nadzorczej, stale funkcjonującej, a złożonej z ludzi kompetentnych, na której, pomiędzy innemi obowiązkami, spoczywałby i ten może. Nie mając nic przeciwko utworzeniu takiej rady, pośredniczącej między prezesem teatru a wyższą władzą i sankcjonującej niejako wyrozumowane już projekta—mniemamy jednak, iż do specjalnego zajęcia się repertuarem i oceną sztuk, mianowicie zaś do korrygowania wadliwych w szczegółach, choć dobrych w całości utworów, należy koniecznie powołać jednego, zdolnego ku temu człowieka i utworzyć dlań posadę stałą, z pensją etatową, ciążącą na budżecie teatru. Taki sekretarz teatru, czyli też, jakim bądź innym tytułem opatrzony sternik repertuaru, byłby odpowiedzialnym za swoje czynności—a zresztą, mógłby nawet naradzać się z prezesem teatru w razach wątpliwych, a raz na miesiąc, przedstawiać jemu lub radzie nadzorczej, treściwy raport swoich czynności i wygotowywać sprawozdania o nowo nadesłanych sztukach — oddając ostateczne o nich rozstrzygnięcie, bądź gremialnemu sądowi, czyli też głosowaniu członków tej rady, lub w razie nie istnienia takowej, opinji prezesa teatru. Tym tylko jednym sposobem rozpierzchły i zdezorganizowany obecnie repertuar dramatu i komedji uporządkować i rozwinąć można. Powiemy nadto, że obok takiego sekretarza, zobowiązanym być powinien i reżyser tej części teatru, do wspólnego z nim porozumienia się w czynnościach dotyczących repertoaru, lecz taki reżyser nie z grona artystów występujących na scenie, lecz bądź z postronnych osób, bądź też z emerytów w dramatycznym zawodzie, wybieranym być powinien, jeżeli chcemy ażeby mógł z całą energją i swobodą, zajmować się obowiązkami swemi. Samo już prawo rozdawania ról i udział w układaniu tygodniowego repertuaru, zwłaszcza też, przy systemie dawania *feux* czyli dodatków od występienia — wymaga koniecznie powierzenia posady reżysera osobie nie wchodzącej w skład czynnych artystów, albowiem słusznie czy niesłusznie, podejrzywano by aktora rozdającego role, o jakąś stronność dla siebie lub dla przyjaciół swoich, płci obojej....

O ile wiemy, w bibljotece teatralnej znajdują się takie, dawno już zarzucone dramy lub tragedje, które dziś znowu, po pewnem umiejętnem ich skorrygowaniu, mogłyby być przedstawianemi z powodzeniem tem większem, iż przeważna część publiczności warszawskiej, namiętnie lubi ten rodzaj widowisk, a nawet na stare, ograne już zupełnie i powtarzające się ustawicznie, jak np. Życie Szulera i Tułacza, chętnie i tłumnie chodzi. — Ażeby jednak podnieść ten rodzaj widowisk i utrwalić ich powodzenie — należy, oprócz wyboru i korrekty sztuk, podnieść zarazem i wystawę onych. *Punkt drugi* mówiąc o *polepszeniu części scenicznej*, ma widocznie na myśli zreformowanie dotychczasowego sposobu expozycji dram, którym najczęściej zbywa na koniecznych nawet akcesorjach do przyzwoitego przedstawienia się widzom.

Tak więc, oprócz wyboru sztuk, potrzeba energicznie i z zamiłowaniem, zająć się ich wystawą na scenie; potrzeba urządzić specjalną a kompetentną kontrolę nad doborem kostjumów i właściwością owych; nie należy wypuszczać na scenę gromady komparsów nieumiejących się poruszać, przybranych niekiedy w wypełzłe już szychy i materje, lub we fraki i garnitury pochodzące z tandety, które ani na mniemanych dygnitarzach urojonych dworów, ani na ludziach reprezentujących eleganckie towarzystwa znajdować się nie mogą, bez obudzenia słusznego śmiechu i szyderstwa widzów, którym podobne zaniedbanie odbiera i tak już nie wielki zasób złudzeń; potrzeba wreszcie, ażeby dekoracje były odpowiednie wymaganiom sztuk, a meble stosowne do miejsca w którem się znajdować mają. Te wszystkie akcesorja podrzędne z pozoru, przyczyniają się jednak wielce do powodzenia lub do upadku przedstawianej sztuki i dla tego na baczną uwagę i szczególną troskliwość administracji zasługiwać powinny. Część ta, już oczewiście zależna od dekoratora, maszynisty i rekwizytora, w samem jej wykonaniu, musi jednakże znajdować się pod kierunkiem kompetentnych ludzi, znających i historję kostjumów używanych w rozmaitych czasach i krajach i konstrucję mebli z każdej epoki a nawet i sposób noszenia tych sukien lub ustawiania sprzętów. U nas, pod względem znajomości ubiorów, rynsztunku i sprzętów dziejowych, odznacza się szanowny archeolog i zasłużony artysta, p. Aleksander Lesser, któremu kierunek tej części wystawy teatralne mógłby być powierzony. Mówiąc to wszystko, nie zarzucamy dyrekcji zaniedbania części scenicznej, owszem— przyznajemy chętnie i oddajemy jej słuszne pochwały za staranność a często i wytworność nawet, z jakiemi wystawia nowe opery lub baleta: Lara i Esmeralda są wymownymi dowodami takiej troskliwości administracji — lecz pragniemy ażeby pieczołowitość taka stała się systematyczną i ogarnęła wszystkie gałęzie sztuki, i dla tego proponujemy potrzebne jeszcze w tym kierunku reformy. To rzekłszy o dramatycznej części teatrów tutejszych, przejdziemy następnie do opery— rozumie się, do opery miejscowej, która z dniem każdym upadając bardziej, zagraża zupełną ruiną. Wiadome są całemu ogółowi czytelników zbawienne zamiary przeważnej liczby członków komitetu, które zależały na sprowadzeniu z zagranicy Millera, Kamińskiego, Karwińskiej, Zawiszanki, Jaszczyńskiej i wielu innych znakomitych artystów płci obojej, którzy dziś, rozproszeni po zagranicznych teatrach, służą im talentami należącemi przedewszystkiem do ojczystej sceny. Pewni jesteśmy, że i dyrekcja a raczej reprezentujący ją tak godnie, obecny prezes teatru, podziela chęć podniesienia opery naszej i postawienia jej na trwałej podstawie pomyślności i dalszego rozwoju. Mówiliśmy już we wstępnej części bieżącego artykułu o potrzebie reformy w orkiestrze i wzmocnieniu brakujących lub zużytych już insrumentów, o polepszeniu chórów, zgoła o wszystkiem cokolwiek stanowić może materjał do rezurekcji umierającej naszej opery. Obecnie, nie chcąc powstarzać raz już wypowiedzianych projektów, któremi zresztą, o ile nam wiadomo, komitet teatralny energicznie zająć się myśli — zastanowimy się jedynie nad repertuarem i sceniczną częścią opery miejscowej, jako materjach wchodzących w zadanie drugiego punktu, który z kolei rozbieramy.

Repertuar opery naszej, równie jak dramatu i komedji — nie jest właściwie ubogim: wszystkie prawie znakomitsze utwory mistrzów, dawniejsze i nowe, przedstawiano tu już z rozmaitem powodzeniem i zdążano za śladem repertuarów zagranicznych. Frejszyc, Robert, Niema z Portici, Makbet, Lukrecja, Łucja, Norma, Przysięga, Pustynia, Cyrulik, Faworyta, Hugonoci, Żydówka, Kpń spiżowy, Jezioro wieszczek, oprócz wielkiej liczby innych jeszcze oper rozmaitych mistrzów, były przedstawiane na scenie warszawskiej i wykonywane przez artystów tutejszych z możebną dokładnością, a oprócz całego prawie repertuar oper zagranicznych — mieliśmy wystawiane dzieła własnych kompozytorów, z których jeden przynajmniej, autor Halki, Hrabiny i t. p. dorósł nawet niepospolitej sławy. Jednem słowem, trzeba wyznać że różnocześnie wprawdzie, śpiewano u nas wszystkie prawie znane i cenione w muzykalnym świecie dzieła. A jednak, te wszystkie długoletnie nabytki, postawione na scenie krajowej staraniem, pracą i talentami, zarówno dyrekcyj jak artystów — strwonione zostały, i dzisiejszy repertuar opery polskiej ogranicza się w ciasnych ramach, przedstawiając zaledwie dziesiątą część oper dawniej tu śpiewanych!

Ażeby podnieść go znowu i trwałą pomyślność zapewnić tej części widowisk, należy przedewszystkiem i bezwarunkowo zreorganizować obecny personel i cały skład opery miejscowej, a zreformowany należycie, zaopatrzyć w budżet odpowiedni istotnym potrzebom. Budżet ten jednakże nie może, jako wieczyste subsidjum ciążyć na skarbie królestwa; musi i powinien powstać z własnych dochodów opery, która doprowadzona do świetnego stanu, zyska powszechne poparcie i gromadzić będzie do teatru taką liczbę publiczności, iż zarobi na swoje utrzymanie, a może i z przewyżką nawet. Widzieliśmy z jakim pospiechem i ciekawością tłoczyła się publiczność tutejsza na przedstawienia włoskich artystów, pomimo pewnej tendencyjnej opozycji wielu mieszkańców, którzy nie pojmując istotnego celu sprowadzenia tej trupy—pragnęli zobojętnić dla niej całą publiczność wychodząc ze stanowiska ciasno pojętego zamiłowania swojszczyzny. Podniesiona w repertuarze i w składzie ogólnym opera polska, sprawiłaby większe jeszcze wrażenie i liczniejszych sprowadziła widzów—a przybywający do nas, na sezony, znakomitsi artyści włoscy, znalazłszy gotowy już repertuar wszechstronny, obejmowaliby jedynie każdy odpowiednią w nim rolę, dublując ją niejako z miejscowemi, bez żadnego dla budżetu teatralnego uszczerbku, albowiem podniesiona cena miejsc pryncypalnych w sali, i benefisa sumiennie rozdane, dostarczyłyby potrzebnego na zapłacenie przybyłej trupy funduszu, tem snadniej, że Dyrekcja tak zreorganizowanego teatru, mogłaby bezpośrednio sprowadzać do nas kilka znakomitości wokalnych, po tańszej niż dotąd cenie.

Ażeby jednak podnieść repertuar i wzmocnić personel obecnej opery miejscowej, potrzeba kierunek nad przeprowadzeniem takiej radykalnej reformy, powierzyć w zdolne, sumienne i dające moralną rękojmię ręce. Tylko ludzie ożywieni istotną miłością dla sztuki i pragnący jej wzrostu w ojczyźnie, bezstronni i niezinteresowani w niczem, mogą skutecznie podjąć się przeprowadzenia takiej radykalnej reformy. Komitet w porozumieniu z prezesem i dyrekcją tea-

tru, powinien zająć się wyszukaniem takich ludzi, a czynności ich, najsumienniejsze nawet, opatrzyć jednakże w kontrolę zdającą sprawę z już dokonanych i dokonać się mających rzeczy—tak, ażeby w każdej chwili jawnem i widocznem było, jaki postęp uczyniono na drodze reformy i jakiemi środkami dalej w tym kierunku posuwać się należy.

Pozwolimy tu sobie zrobić jedną uwagę, że nazbyt długie wyczekiwanie na radykalną reorganizację opery nasze j, nie powinno odrętwiać działań chwili obecnej, ani przeszkadzać rozwojowi opery w możebnych obecnie granicach. Owszem, zanim przybędą nowe żywioły dla wzmocnienia wszystkich części opery—trzeba umiejętnie używać dotychczasowych i z ich tylko pomocą rozszerzać zakres repertuaru. Dla czegóżby naprzykład nie można było wznowić dzisiaj Żydówki Halevego? Dobrski, Filleborn i Cieśleski w dodatku, utrzymaliby w niej partje tenorowe. Troszel, Prochazka i Kozieradzki, śpiewaliby basowe role, a Żydówkę i księżniczkę Izabelę, mogłyby przedstawiać godnie pp. Jakowicka i Majeranowska lub jaka inna ze śpiewaczek obecnie mieszczących się w żeńskim personelu opery. Chóry i orkiestra, znają partycję Żydówki, przedstawianej u nas nie tak dawno przecież a po niewielkiej pracy i kilku próbach, opera ta mogłaby być przedstawioną, zamiast szeregu innych, bezbarwnych lub już przeżyłych partycij, na wysłuchanie których nikt już, darmo nawet, chodzić do teatru nie chce. Dla czegoby również nie spróbować wznowienia Lukrecji, gdzie pani Jakowicka lub Dowiakowska, Dobrski lub Filleborn i Troszel lub Prochazka—wywiązaliby się z trzech ról głównych, a czwartą, mezzo-sopranową, którą tu w danym z Lukrecji fragmencie śpiewała p. Trebelli, powierzyć chociażby p. Quatriniowej w ostatku? Dla czegóżby również nie wznowiono Frejszytza, teraz zwłaszcza, gdy przybyły do Warszawy po kilkoletniej, gruntownej nauce, p. Sterling, mógłby odśpiewać tenorową partję? Jakkolwiek bądź zresztą, czy wznowienia takie powiodłyby się zupełnie lub mniej świetnie nawet, zawsze jednak przyniosłyby i teatrowi i publiczności więcej nierównie pożytku i przyjemności, niż wystawienie takiej nowej, jak np. *Lara* opery, gdzie ucho muzykalne i estetyczne, nie może się spotkać z żadnym znakomitszym pod względem melodji fragmentem.

Mówiąc w ten sposób o rozszerzeniu obecnego repertuaru opery naszej, powstrzymamy się z uwagami nad polepszeniem scenicznej części opery, gdyż słuszność wyznać nakazuje, że i dawniej i dzisiaj, dyrekcje teatrów warszawskich, przeszłe i obecna, otaczają wielką troskliwością samą ekspozycję oper na scenie, tak, iż ani pod względem kostjumów ani dekoracji, nic im zarzucić nie można.

Należałoby jedynie wzmocnić część reżyserską, jednocząc ją w ręku zdolnego człowieka, któryby sam nie był występującym na scenie śpiewakiem; rozumie się, że posada takiego reżysera musiałaby tworzyć oddzielną w budżecie rubrykę i stanowić dostateczne na utrzymanie fundusz.

Pozostaje nam jeszcze balet, o którym w pierwszym już punkcie obszerniej mówiliśmy.

Repertuar tutejszej choreografji nie jest obfitym. Kilka wielkich, nazbyt długo trwających baletów, i nie wielka ilość divertissementów, wraz z tańcami wchodzącemi do oper, stanowią całe jego bogactwo. Z tem wszystkiem, nie można zaprzeczyć niepospolitych zdolności dotychczasowemu dyrektorowi tej części widowisk, p. Turczynowiczowi, który posiada zupełną kompetencję z sztuce choreograficznej, a co ważniejsza, dostateczny zasób twórczości i gustu do układania wprost z partycji nieznanych na scenie tutejszej a nie widzianych przezeń i za granicą nawet, baletów. Tak naprzykład, Asmodeę, jeden z najpiękniejszych baletów fantastycznych p. Turczynowicz ułożył, nie widząc go poprzednio na żadnej ze scen zagranicznych, a ułożył prześlicznie nawet! Ten wzgląd zmienia cokolwiek poprzednio wynurzone przez nas zdanie, iż dla baletu zredukowanego do mniejszej liczby personelu i zmniejszonej odpowiedniośzkoły nie potrzebnym jest dyrektor, a jedynie reżyser tylko—albowiem reżyser nie tworzy ani układa tańców—co właściwie na wszystkich scenach jest obowiązkiem tak zwanych „*Maitres des ballets*" pobierających wszędzie wysokie wynagrodzenia.

Ten tylko jeden szczegół dodajemy dla uzupełnienia uwag, jakie już o składzie obecnym i pożądanej reformie tutejszego baletu daliśmy w rozbiorze pierwszego punktu.

(d. c. n.)

Kronika.

* (Wianki). *Kraków, 24 czerwca.* Uroczystość Wianków, przed niedawnym jeszcze czasem obchodzona tylko przez niektórych marzycieli, staje się z każdym rokiem świetniejszą i wraca do dawnego znaczenia uroczystości ludowej. Wczoraj ogromne tłumy, na które złożyła się zapewne cała ludność Krakowa, pokrywały całą przestrzeń brzegu Wisły od stóp Wawelu do Rudawy.

* (Stan pogody). *Bulletin de l'Observatoir* z 23-go b. m. pisze: Od dnia wczorajszego barometr zniżył się o 6 do 7 *m/m* na północy Szkocji i o blizko 3 *m/m* na morzu Niemieckiem, podczas gdy pozostał bez zmiany na brzegach zachodnich Francji i Hiszpanji. Wiatry, których kierunek jest zmienny w La Manche i na morzu Niemieckiem, zwracają się na południo-zachód w Anglji i na południe w Norwegji.

* (Andaluzjanka). Pewnego ranka trzech młodych ludzi przechadzało się na jednej z ulic Paryża. „Wiecie co," odezwał się jeden, „byłbym za tem, abyśmy zjedli wyśmienite śniadanie". „Kwita z wyśmienitości" odparł drugi, „byle śniadać". „A ja przestałbym na byle jakiem", rzekł trzeci. „Co też może kosztować śniadanie?" zapytał pierwszy, a wszyscy zgodzili się na to, że 10 franków wystarczy. „Przychodzi mi myśl!" zawołał jeden i zaprowadził kolegów do sklepu nut muzycznych. „Panie", zagadnął wchodzący właściciela sklepu, „oto mój kolega skomponował prześliczną melodję, drugi podłożył tekst, a posiadając trochę głosu, gotów jestem ją zaśpiewać." Nakładca wahał się z początku, ale potrzebując właśnie pieśni dla jednego z *Café chantant* zapropono wał: „Piosnka nie lada, i warta ot te 15 franków". Uradowana trójka pośpieszyła na śniadanie. Autorem owej pieśni był Alfred de Musset, kompozytorem Hipolit Moupou, a śpiewakiem Ludwik Duprez. Pieśń ta znana pod tytułem „Andaluzjanka" śpiewaną była we wszystkich *Cafés chantants* i salonach, a przyniosła wydawcy 40,000 fr.

* (Wypadki). W dniu 14-m (26-m) czerwca Wilhelm Rudlof majster mydlarski w komórce posesji Nr. 2994 przy ulicy Czerniakowskiej powiesił się; przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W tymże dniu w domu pod Nr 135 przy ulicy Dunaj wściekły pies pokąsał terminatora szewckiego Józefa Gusiewicza. Pies złapany oddany został hyclom, pokaleczonemu udzielono bezzwłocznie pomoc lekarską.

Kalendarz.

We środę, 28 czerwca. — śśw. Ireneusza bisk męcz. i Leona pap.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 42; zach. o godz. 8 min. 23.

We czwartek, 29 czerwca. — śśw. *Piotra i Pawła apost.* —Słońce wsch. o godz. 3 min. 43; zach. o godz. 8 min. 23.

Widowiska.

We Wtorek, 15 (27) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Asmodea.** — (Panna Couqui przedstawi rolę główną.— Pan Ciardi wykona pomiędzy aktami, sola na flecie.—Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.—(Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli 1 złp. 10 gr.).

We Środę, 16 (28) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Panna mężatka.— Indjana i Charlemagne.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego:—I. Uroczysta uwertura p. Webera; Marsz weselny do Snu letniej nocy p. Mendelsohna-Bartholdy; Warjacje p. Beethovena; Lieder-Quadrille p. Straussa; Poświęcenie broni, chór z opery Hugonotów p. Meyerbeera. II. Uwertura do Pieczary Fingala p. Mendelsohna-Bartholdy; Introdukcja i warjacje z Karnawału weneckiego na flet, p. Dimmersiemanna (wyk. p. Zesewitza); Wielka arja z op. Ernani p. Verdi (solo na trąbkę, wyk. p. Viericha); Colonnen-walce p. Straussa; Uwertura do Snu letniej nocy p. Mendelsohna-Bartholdy. III. Symfonja *C* moll p. Beethovena *a)* Allegro con brion, *b)* Andante con motto, *c)* Scherzo i Finale.—(Zacznie się o godz. 6-ej;—cena wejścia kop. 30 czyli 2 złp.).

W Piątek, 18 (30) czerwca.

TEATR WIELKI.—Koncert Instytutu Muzycznego.—(Cena miejsc zwyczajna. — Biletów do miejsc numerowanych można dostać w kancelarji Instytutu Muzycznego).

W dniu 14 (26) czerwca b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 500.—W Szwajcarskiej Dolinie 200.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 14 (26) *Czerwca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po p.
Barometr w milimetrach	748°52	746°76
Termometr 100-stop	+11°8	+14°2
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 14°0 R. Najmniejsze ciepło + 9°4 R.
Z rana 15 (27) czerwca + 9°7 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 14 (26) *Czerwca.* Czetwert od — do (rs.)	(kop.)	(rs.)	(kop.)	Korzec od — do (rs.)	(kop.)	(rs.)	(kop.)
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	98	9	22	5	47½	5	62½
Żyto	5	58	5	74	3	40	3	50
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	56	3	56	2	17½	2	17½
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	48	1	64	—	90	1	—

Pud siana od kop. 30 do kop. 36.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 17.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 68 do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 87½ do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 15 (27) Czerwca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	87	32⅓	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	85¼	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	83	105	33
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	77	75	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	25	77	75
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	100	25	100	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	55	110	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	57	7	55½
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	[illegible]0	15	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	103	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 96⅔
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. ⅝
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 15 (27) Czerwca 1865 roku.

	żądają	[illegible]
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅝
6ta „ „		90¾
Obligacje Skarbowe 4%		73¼
Listy Zastawne 4%		74½
Bilety Banku Rosyjskiego		81¾
Weksle na Warszawę		80¾
„ Petersburg 3 tygodniowy		89½
„ „ 3 miesięczny		88½
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92½
Koleje Rosyjskie		80¾
Nowa Pożyczka Premiowa		87½
Żyto na targu		45¾
„ dostawę późniejszą		45¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 80
„ Hamburg		80 70
„ Paryż		43 10
Pożyczka Narodowa		74 20
5% Metaliki		69 20
Akcje Banku Kredytowego		178 —
z Paryża.		
Renta 3%		66 30
Akcje Kredytu Ruchomego		722
z Londynu.		
% Papiery (Consols)		89¾
3Targzbożowy		